Ner 127. Kraków 2 Września — Piątek Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ „ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pód L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego i jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. Na Francyę i Anglię: w Paryżu, p. *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

w Krakowie za miesiąc wrzesień 2 zł.
od 1go września do 31go grudnia . . . 6 zł. 70 c.

Z przesyłką pocztową w Państwie austryackiem za miesiąc wrzesień . . 2 zł. 25 c.
Od 1go września do 31go Grudnia 8 zł.

Kraków 1 września.

Z programatu rad departamentowych we Francyi, których stronę historyczną i społeczną w krótkich i ogólnych rysach wczoraj przedstawiliśmy, wykluczoną jest polityka. Trzymali się tego ściśle tak ministrowie Rouland i Rouher jak senatorowie Latour-Dumoulin, La Guéronnière, Michał Chevalier i inni, a zagajając zebrania, przemawiali to o samejże instytucyi, to znów o miejscowych stosunkach, jak np. o pożarze w Limoges, to nareszcie o wolności handlowej i przemysłowej. Mowy ich miały pewną ważność w granicach departamentu, a co najwięcej Francyi. Europa żadnego do nich nie mogła przywiązywać znaczenia.

Lecz jak we wszystkiem tak i tutaj *est modus in rebus*. Obszedł książę Persigny zakaz niezapuszczania się we właściwą politykę: na uczcie bowiem danej przy otwarciu Rady departamentu Loary, której przewodniczył, wzniósł toast i takowy długą a czysto polityczną umotywował przemową. Słowa jego nabyły wielkiego rozgłosu. I nie dziw: wykład polityki cesarskiej przez tego, który był wiernym towarzyszem księcia Ludwika Napoleona, który go w żadnych nieodstępował przygodach i dzielił następnie wszystkie koleje Cesarza Francuzów, zwracać musi na siebie uwagę. Nikt więcej i silniej nie zaufał gwiaździe czy idei napoleońskiej od p. Persignego. Przypomnieć się tu godzi, że gdy margr. Falloux oddał był za Ludwika Filipa przysługę księciu Ludwikowi Bonapartemu trzymanemu w więzieniu, p. Persigny wymógł na nim obietnicę, że na dowód wdzięczności księcia, przyjmie od niego tekę ministeryalną, skoro mu ją ofiarować będzie. Przyrzekł z uśmiechem naówczas p. Falloux, a w r. 1849 p. Persigny zażądał od niego dotrzymania obietnicy, powierzając mu ministerstwo wyznań i oświecenia. Książe Persigny był, jak wiadomo, ministrem spraw wewnętrznych, posłem w Londynie; a lubo nie należy w tej chwili do składu rządu, nie przestał być powiernikiem cesarskim, tak że wielu mniema, iż nikt więcej od niego nie jest wtajemniczony w politykę Napoleona III.

Krom tej osobistej i wyjątkowoj strony, mowa p. Persigniego miała także polityczną i społeczną cechę. Celem jej było dowieść, że toast: „za zdrowie Cesarza, założyciela wolności we Francyi“, był zasłużony. Na to wypadało okazać, że przed Napoleonem III nie było wolności, tudzież, że konstytucya nadana przez Cesarza tyle użycza wolności, ile jej Francya znieść może. Jak widać, mowca nie wahał się dotknąć najdrażliwszej kwestyi w wewnętrzej polityce Francyi.

Co do pierwszego, najtrudniejsza sprawa była z orleanizmem. Wystąpił też przeciw temu stronniciwu śmiało p. Persigny. Zgodzić się z nim można, gdy dowodzi, że nie należy instytucyj angielskich do Francyi stósować. W Anglii istnieje klasa tradycyonalna, polityczno-hierarchiczna, oparta niegdyś na prawie zdobyczy, która zarówno strzeże wolności jak dzierży admistracyę kraju. Siłą jej, że urosła sama, że nikt jej nie stworzył. W łonie jej nie może być zajść między zasadą zwierzchności a wolności, bo ona reprezentuje jedną i drugą. Łączy w sobie wszystkie atrybucye administracyi, a oraz całą powagę ciała wyborczego. Opiera się zaś na *selfgovernment*. Czemże ją zastąpić we Francyi, gdzie panuje centralizacya, a społeczność ujęta jest w ramy sztucznej hierarchii urzędniczej, która się opiekuje wszystkiemi jej interesami a przewodniczy wszystkim czynnościom indywidualnego życia; gdzie zwierzchność powierzona jest administracyi utrzymującej porządek i bezpieczeństwo publiczne? Mogłoż tę klasę zastąpić ciało wyborcze za Ludwika Filipa, złożone z 200,000 wyborców płacących pewną cyfrę podatku? Gdzież przyrodzona podstawa owej klasy wyborczej? Gdzież powaga powołanych od wczoraj wyborców? A zresztą, przypuśćmy, mówi p. Persigny, żeby w jakiem hrabstwie angielskiem skutkiem jakowej katastrofy zginęli wszyscy wyborcy. Społeczność natedy popadłaby tam w chaos, nie byłoby ani administracyi, ani porządku, ani bezpieczeństwa. Podobny wypadek, gdyby się we Francyi zdarzył, nicby nie sprawił; administracya a raczej biórokracya szłaby dalej swym trybem. Gdyby odwrotnie, zacząwszy od prefekta wyginęli wszyscy urzędnicy w jakim departamencie francuskim aż do najniższego, na cóżby się przydało ciało wyborcze złożone w końcu z jednostek bez znaczenia?...

Wszystko to prawdziwe; ale dziwna rzecz, iż p. Persigny, widzący tak trafnie słabą stronę systematu wyborczego za Ludwika Filipa, nie widzi jej w wyborach powszechnych. Przeciwnie, w zastosowaniu tej zasady upatruje on wyższość konstytucyi napoleońskiej, widzi wolność w tem, że dziesięć milionów obywateli wpływa na ruch machiny rządowej. Czyż dla tego wyborcy, że ich więcej, przestali być jednostkami bez naturalnej podstawy i bez powagi? Czemuż zamiast w owej równości i liczbie upatrywać podstawy swobód i zwierzchności, nie szukać jej w samej społeczności, w jej naturze i głównym węźle i bodźcu — w gminie i rodzinie?...

To też wolność napoleońska jest tylko teoryą, a p. Persigny tak ją przedstawia. Skoro zwierzchność i wolność nie może we Francyi na jednej polegać klasie, jak w Anglii, przeto zamiast poddawać jedną pod drugą, trzeba było obie niepodległemi uczynić. Tego dokonał w instytucyach Cesarz Napoleon. Skoro administracya ma w ręku zwierzchność, trzeba aby władza wykonawcza, powierzona wolą ludu naczelnikowi Państwa, była rzeczywistą, to jest aby on jeden był odpowiedzialnym, cała zaś administracya przez niego mianowana niebyła przez Izby odwołalną. Tu zdaniem p. Persignego leży wyższość wolności napoleońskiej nad wolnością, jaką daje parlamentaryzm. Wolność jest niezależną w wyborach powszechnych, zwierzchość w administracyi, kontrola w Ciele prawodawczem, a w niej Rada Stanu winna bronić rządu. W Radzie więc Stanu, według wyrażenia p. Persignego, zwierzchność i wolność podają sobie dłonie.

Gdyby je sobie podawały dobrowolnie, nie zostawiałby zaiste ów systemat nic do życzenia. Ale niestety, jest to tylko teorya. P. Persigny jest doktrynerem zwierzchności, jak p. Guizot był doktrynerem wolności, i obaj mogliby iść z sobą o lepsze. Tylko doktryna wymarzyć może coś podobnego, jak niepodległość czy niezawisłość zwierzchności od wolności, i nawzajem. W społeczeństwie tak nie jest. W rzeczywistości ani zwierzchność ani wolność nie są abtrakcyami, są one tak ściśle z sobą połączone i związane, tak koniecznie od siebie nawzajem zależą, że ani ich niezawisłemi uczynić ani rozłączyć nie można. Jedna bez drugiej obejść się nie może, bo bez wolności będzie despotyzm, a bez zwierzchności anarchia. Jeżeli już koniecznie mają sobie podawać ręce, skoro ta metafora księciu Persigniemu do smaku przypada, to winny je sobie podawać wszędzie i zawsze, w łonie samejże społeczności, ale nie w jakiejś sztucznej przez Cesarza mianowanej Radzie Stanu. Owo uosobienie zwierzchności i wolności, jakoby odrębnych w społeczeństwie żywiołów, to czysty doktryneryzm, a oraz utopia.

Można, posiadając talent i wymowę, ubierać systemat obecny rządu we Francyi w takową sztuczną o wolności i zwierzchności doktrynę, zwłaszcza, będąc aż do pewnego stopnia bezpiecznym od krytyki; ale ktokolwiek się bliżej polityce napoleońskiej przypatrzył, ten wie: że zwierzchność główną w niej odgrywa rolę; że wybory powszechne są, jak dotąd, posłusznem w jej ręku narzędziem, a wolność żyje tam tylko spuścizną dawniejszą. Nie jesteśmy zapalonymi stronnikami parlamentaryzmu, ale najbezstronniej patrząc się na stan obecny Francyi, wyznać przychodzi, że systemat cesarski mniej znosi wolności indywidualnej, wolności słowa i druku niż tamten. Nie do nas przesądzać: czy systemat napoleoński daje Francyi tyle wolności, ile jej tylko znieść ona może; czy słusznie książę Persigny mówi, że aby dać więcej wolności, trzeba „nowego pokolenia nie zdenerwowanego rewolucyami“ — ale dziwić się nie można, jeżeli to *lasciate ogni speranza* obecnemu pokoleniu rzucone, bardzo niemiłe sprawiło wrażenie.

Naszem zdaniem, idea czy polityka napoleońska, pomijając jej materyalną stronę, której p. Persigny w mowie swojej wcale nie dotknął, odnosi się nierównie więcej do równości jak do wolności. Powołanie mas do udziału w polityce i szukanie w nich punktu oparcia wyszło na korzyść równości demokratycznej, ale nie przysporzyło wolności na świecie. Demokracya zawdzięcza wiele Napoleonowi III, ale nie bezwzględnie. Wiemy, co znaczy demokracya napoleońska, ale nie znamy napoleńskiej wolności. Uderzać musi, że p. Persigny całkiem o demokracyi przemilczał. Czy byłoby to oznaką, że polityka cesarska z niej niezadowolona? Miałażby się była wreszcie spostrzedz demokracya francuska, że na to, aby być demokracyą, nie może pozostać *à tout prix* cesarską; że nie może obejść się bez wolności, a tej według p. Persignego, w tem pokoleniu spodziewać się nie powinna?

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 31 sierpnia.

—*r*. Układy pokojowe przerwane są, jak wiadomo, od kilku dni i obiegały już pogłoski nie bardzo pomyślne tej mniej więcej treści, że przerwa sprowadzi zupełne zerwanie. Tymczasem tak źle nie stoją rzeczy, chociaż duńscy pełnomocnicy bardzo dobitnie podnieśli możliwość zerwania konferencyi. Trudności bowiem, które groziły rozbiciem naradom, tkwią w sprawie finansowej, którą od początku zebrania się konferencyi uważano za najdrażliwszy punkt sprawy mającej przyjść pod obrady. Mocarstwa niemieckie żądały w imieniu Księstw, aby w razie jeźli Księstwa przyjmą część duńskiego publicznego długu, przydzielono im także część majątku duńskiego. Żądanie to przedtem już w dziennikach szlezwicko-holsztyńskich rozbierane, którego osobnym dyplomatycznym zastępcą jest baron Scheel-Plessen, odrzucili pełnomocnicy duńscy z tą uwagą, że byliby zmuszeni zaraz zerwać narady, jeźliby niemieckie mocarstwa przy swojem obstawały żądaniu. P. Quaade oświadczył bardzo kategorycznie i uroczyście, że nie należy tego uważać tylko za dyplomatyczną sztuczkę, lecz za niezłomną wolę i najgłębsze przekonanie duńskich mężów stanu. Dania odstąpiwszy tak znaczną część państwa, nie może równocześnie robić tak daleko sięgających ustępstw pod względem finansowym, któreby ją zupełnie zrujnowały a nawet wtrąciłyby w przepaść, nad której brzegiem właśnie stanęła. Żadna reprezentacya duńskiego państwa nie przystałaby na zawarcie pokoju na takiej podstawie, a żadne ministeryum i żaden rząd w Kopenhadze nigdyby nie mógł czegoś podobnego przyprowadzić do skutku. Sprzymierzeni mogą, jeźli nie umiarkują swoich żądań, zabrać całą Danią, ale niech przytem pamiętają, czy przed trybunałem europejskiego areopagu będą mogli utrzymać się z planem zupełnego zniszczenia Danii. Chociaż odwołanie się to do Europy po dotychczasowem doświadczeniu jest tylko czczą pogróżką, jednak sprawiło pewne wrażenie i zniżono żądania stawiane Danii pod względem finansowym. Zaniechano żądania podzielenia duńskiej wojennej marynarki, zrzeczono się wynagrodzenia z funduszu Sundowego i zdaje się, że w końcu nastąpi zgoda pod względem spornych jeszcze zasad w sprawie obliczenia tych sum, które na publiczne budowle wydano w Danii z kasy publicznej. Radca Fenger, dodany duńskim pełnomocnikom do pomocy w sprawach finansowych, obiecał z Kopenhagi, dokąd w tym celu odjechał, dostarczyć w kilku dniach potrzebnych rozkazów do odrzucenia dotyczących niemieckich żądań. Odjechał on ztąd w przeszłą sobotę do Kopenhagi; aż do jego powrotu trwać będzie przerwa w posiedzeniach konferencyi. W końcu utrzyma się przy swojem p. Quaade, który wskazywał na przykład Belgię, która przy oddzieleniu od Holandyi przyjęła część długów ale nie rzeczywistego majątku.

Berlin 30 sierpnia.

† Nie masz dotychczas żadnej autentycznej wiadomości o rezultacie układów prusko-austryackich, prowadzonych podczas pobytu Króla Wilhelma i p. Bismarka w Wiedniu. Jedne z dzienników mogących być dobrze poinformowanemi utrzymują, że się na nie stanowczo nie zgodzono, drugie, że nastąpiło zupełne porozumienie się, a to na podstawie zapatrywania się gabinetu austryackiego.

Pierwsza wersya jest bardzo mało prawdopodobną. Samo zgodzenie się na utrzymanie *status quo* przez czas trwania konferencyj pokojowych byłoby już pewnego rodzaju porozumieniem się. Co więcej, ten rodzaj i stopień porozumienia się byłby może chwilowo najpraktyczniejszym: przedłużające się *status quo* uspokoiłoby panujące dziś namiętności i zrównoważyło dążenia stronnicze wbrew sobie przeciwne; ostateczne załatwienie sprawy nie miałoby do walczenia z tyloma co obecnie trudnościami.

Druga wersyą brzmi, że gabinetowi wiedeńskiemu powiodło się skłonić Prusy nie tylko do zupełnego odstąpienia od polityki aneksyjnej, z którą się dotychczas wcale nie taiły, lecz i do odstąpienia od projektu rządu tymczasowego w Księstwach, a natomiast do popierania wraz z Austryą jak najprędszego załatwienia kwestyi sukcesyi. Wiadomość ta nie stałaby w sprzeczności z pierwszą: przedłużenie *status quo* w Księstwach byłoby owszem jej potwierdzeniem. Zachodzi tylko pytanie, czy w samej kwestyi sukcesyi gabinety pruski i austryacki są z sobą w porozumieniu? Tutejszy gabinet nie sprzyja, jak się zdaje, księciu Augustenburskiemu; półurzędowa przynajmniej prasa pruska, zgodnie z prasą feudalną, popierają otwarcie księcia Oldenburskiego, a mają codziennie coś złośliwego do powiedzenia przeciw księciu Augustenburskiemu i stronnictwu, które go statecznie podtrzymuje. Wszakże niechęć ta przeciw Augustenburgowi wychodzić ma głównie z obozu p. Bismarka, bo król Wilhelm, a szczególnie następca tronu pruski, mają mu być bardzo życzliwi, a tylko wpływ rosyjski sprawia, że tego wyraźniej jeszcze nie okazują, i część życzliwości swojej i na Oldenburga przelewają.

Przeciwnie Austrya popiera i popierać będzie niezmiennie księcia Augustenburskiego. Takie tu jest przekonanie. Ta różnica opinij i życzeń obu gabinetów w kwestyi sukcesyi nie prowadzi jeszcze do rozdwojenia, bo sędzią w tej sprawie jest Bundestag; ale trudno także się przekonać, aby popieranie jej przez oba naczelne mocarstwa w Bundestagu szło w jednym kierunku. Ostatecznie Bundestag, tak tutaj twierdzą, przysądzi Augustenburgowi prawa sukcesyi: chociażby bowiem opinia najznakomitszych prawników niemieckich i całych wydziałów uniwersyteckich nie miała na Bundestagu żadnego wpływu, sama niechęć panująca chwilowo w członkach związkowych przeciwko hegemonicznym dążnościom Prus zniewoli go do wydania wyroku pomyślnego dla Augustenburga. Prusy więc i w tym punkcie będą musiały ustąpić. Osobliwa rzecz, że cała postępowa prasa niemiecka jest dziś przeciwko nim. Przeczytajcie tylko np. dzisiejszy wstępny artykuł ministeryalnej *Nordd. allg. Ztg.* Dziennik ten znajduje się w ambarasie, którą napaść ma wprzód odeprzeć. A jak je odpiera? Zaiste, nie jak na poważny organ półurzędowy przystało. P. Bismark powinienby się postarać o poważniejszą redakcyę. Taka błazeńska junakierya w rozumowaniu zaledwie brukowej prasie przystoi. Rządowi nie przynosi pożytku lecz szkodę, bo go w każdej prawie okoliczności, w każdej prawie polemice kompromituje. *Volkszeitung* nazywa głównego redaktora regularnie „renegatem,“ bo był on kiedyś demokratą, a dziś szaleje w zuchwalstwie reakcyjnem. Jest to zwykła cecha renegatów posuwać służalstwo poza granicę wymagań. Nic dziwnego, że taki organ Prusy niepopularnemi w Niemczech czyni.

Plan podróży króla Wilhelma znowu podobno zmieniony. Przybycie jego do Berlina d. 4 września stało się wątpliwem. Powtarza się pogłoska, że w tym czasie król widzieć się będzie z Cesarzem Napoleonem w Strasburgu lub w Baden-Baden. Cesarz rosyjski przejedzie tylko dnia 5go września przez Berlin.

Paryż 29 sierpnia.

Książę Napoleon z małżonką przyjęli onegdaj księcia Huberta w dworcu kolei żelaznej i powieźli go do Palais Royal. Wczoraj książę włoski był w dzień w St. Cloud, a wieczorem udał się tam na obiad. P. Drouyn de Lhuys wrócił tego dnia z prowincyi i był wieczorem w St. Cloud, gdzie znalazł p. Nigra, jenerałów Lamarmora i Manebrea, a nadto jenerała Mollard i syna księcia Poniatowskiego, przeznaczonych do asystencyi królewicza włoskiego. Po obiedzie był bal. Dwór przyjął króla hiszpańskiego ceremonialnie, a księcia Huberta zażyle. W razie wypadków tylko Francya i Włochy mogą liczyć na siebie wzajemnie. Utrzymują ciągle, że prowadzą się różne układy w St. Cloud

Część literacko-artystyczna.

KAUKAZ

POWIEŚĆ PRAWDZIWA

przez **J. GORDONA***).

III.

Postacie Libii i Fatymy.

Rodzina Abbasa przedstawiała obraz zgody, spokoju i przywiązania wzajemnego. Z czasem przywykłem do osób ją składających, z któremi stosunki ciągłego przestawania uczyniły mię niejako spowinowaconym.

Rodzina była liczna. Wszystkie córki Abbasa, których liczba przenosiła tuzin, jaśniały urodą i dobremi przymiotami.

Korzystając z możności widywania codziennie ich obliczów odkrytych, miałem sposobność ocenić te piękności tak z postaci jako i duszy; bo chociaż można przeniknąć i poznać istotę niewidzialną z dźwięku jej mowy, muzyki, z jej zdań wyrażonych, z ruchu, z draperyi fałdującej się na niej, z chodu, — jednak odsłonięta, spojrzeniem, uśmiechem lub zadumaniem ileż ona o sobie nie wypowie?

Ale dziewice w pierwszym objawie, na przedstawienie których nie targnęło się jeszcze żadne dłuto rzeźbiarskie, podobnie, jak pączek zamknięty w sobie, mało się ulatniający na zewnątrz, jednak tak uroczy, są trudniejsze do naśladowania dla sztuki, niżeli kwiat w rozwoju lub owe rośliny, które zmięte i starte, dopiero woń wydają.

O czarowny Kaukazie! co rozbudzasz w swych dzieciach uczucia najczystsze, najsilniejsze, czemuż nie byłeś mą kolebką? Możebym cię ukochał więcej, choć i tak macierzyństwo twoje wzmocniło me siły, zaszczepiło miłość prostoty, szlachetności i męztwa! natchnęło uwielbieniem dla wielkich dzieł Boga! nauczyło w stworzeniu czcić Stwórcę!

Urodzony na równinie, pod chłodnem niebem, na ziemi ucisku, nie znałem innego uczucia oprócz miłości rodziców, a szczególniej matki i siostrzyczek moich. Droga Assya była mi później pocieszycielką, opiekunką i przyjaciołką. Lecz wszystko nie zapełniło pragnień budzącego się z wiekiem młodzieńczym a gorącego serca. Doznawałem nowej, dziwnej tęsknoty, z której sobie rachunku zdać nie umiałem. Dojrzewałem wcześnie. Dusza moja wymagała dopełnienia.

Zacny Abbas przelał w nią to przekonanie męzkie, że śmierć jest tylko wtenczas straszną, gdy nas spotyka w bezczynności i zgnuśnieniu, że życie bez poświęceń dla kraju jest marne, właściwe jeno nikczemnikom, a nie rycerstwu; i że strzeżeniem godności własnej bez pychy i dumy strzeże się godności narodu. Pochmurny w towarzystwie Lezgin słuchał wiele a mówił mało. Nie zapomnę głoszonej przez niego zasady: „nie mów o wszystkiem, bo wszystkiem nie będziesz — czyń wiele a nie gadaj.“

Przyjaźń Mustafy, tak szczera, pełna wesołości i życia, nie zdołała przecież, zarówno jak i nauki Abbasa, wywieść mię z tego stanu tranzycyi, przejścia z jednej epoki żywota do drugiej. Czułem, że mi jeszcze czegoś nie dostawało.

Nie wytłómaczoną była dla ogółu moja nad wiek powaga, wybaczanie nawet szyderstwa i żartów, na które niekiedy byłem bez dania przyczyny narażony, a które mię raniły.

Wróżono, że zostanę *mułłą*.

Z pomiędzy przybranych sióstr *Libia* i *Fatyma* nigdy najmniejszej przykrości mi nie wyrządziły, uprzedały się w podarkach dla mnie własnoręcznej pracy, starały się usługiwać; a tkliwem obejściem się, pielęgnując kolejno, osładzały chwile, gdym leżał z nadwerężonem zdrowiem od ukąszenia gadziny. Czystość ich pięknej duszy oceniłem dopiero wtedy należycie.

O Libio, najdroższa Libio! po co ja cię poznałem?... Ale wszak ty żyjesz?... przepaść za mała, aby objąć tyle uczucia. Tak, ty żyjesz! Widzę cię wyglądającą z pomiędzy obłoków na niebie... Pobłogosław mię!...

Ty zaś, najnieszczęśliwsza z istot, Fatymo! oby ci Bóg przebaczył, tak, jak ja ci w tej chwili przebaczam. Oby na twym grobowcu wyryto święte słowo przebaczenia!...

Libia, to majowy rąbek! Aułu wychowanka, prześliczna szczebiotka, kończyła dwunastą wiosnę gdy ją poznałem. Kształtu była urodziwego, krucze miękkie włosy spływały po okrągłych ramionach; a oczy jej, jak żarzące się węgielki, sypały skry uczuć ognistych, gwałtownych, nagłych, lecz jakże uroczych! Rzęsy czarne, gęste i długie; zasłaniały niekiedy te cudowne oczy, gdy nie chciały zdradzić w obecności siostry uczucia, co żywo płonęło w duszy....

Kiedy i jak wyrodziło się to uczucie, nie umiem powiedzieć; wiem tylko, że stopniowo wzrastając, zaczęło mię opanowywać, miotać, pogrążać w bezdenne mrzonki, gniewać nawet czasem.

Usta wiśniowe Libii, gdy się uśmiechała, wywoływały na licu dołeczki, światy wdzięków. Był to cud... dziwo... marzenie!

Libia, gdy byłem smutny, wraz się ze mną smuciła; — potem porywała za torban... drobne jej paluszki szybko przebiegały po strunach, dobywając dźwięków mocnych, porywających, urwanych.

Pochyliwszy lekko główkę, nuciła piosenki. Były one wesołe, namiętne, dzikością pewną nacechowane, lecz nader urozmaicone. Do serca każda przebijała głoska. Gdzie przyroda wydała pierwowzór piękna, tam zbratanie się z nią nie odejmuje barwy postaci, ale czyni ją ideałem, niepodobnym do naśladowania.

Libia dwoiła me życie!

Tę czarodziejkę małą nazywano powszechnie *muszką*, bo była choża i zwrotna, jak owa muszka kaukazka, co to zabrzęczy, przestanie, i ukąsi nawet — bo dzika.

Fatyma, rówienniczka krasnych latek Libii, należała do piękności, że tak powiem: zamglonych. Blada, poważna, można ją było wziąść za chodzącą statuę, co uciekła z jakiegoś muzeum. Spojrzenie jej wyrażało wprawdzie słodycz i łagodność; atoli było w niem coś takiego, że gdy się zamyśliła — a lubiła się zamyślać! — zdawało się, że patrzy pona wewnątrz siebie, że się przygląda swej duszy z rodzajem melancholicznego omdlenia. Dobroć zaś jej była tak niewyczerpaną i cierpliwość również, że jej dano przydomek *anioła pokoju*.

Wszyscy ją kochali, bo nie można było jej nie kochać.

Do jej cnót atoli mieszało się nieco próżności.

Wysmukła, wzrostem przewyższała Libię, ale w zwinności wyrównać jej nie mogła. Jak lilia śnieżna i wspaniała, postępowała majestatycznym, posuwistym acz powolnym krokiem, ze schyloną

---

*) Patrz Ner 120, 121 i 126.

że Cesarz zezwala na zaciągnienie przez Włochów nowej pożyczki w Paryżu, i że w nowym gabinecie turyńskim może zasiąść p. Nigra, dobrze widziany przez Cesarza. Przeczą, aby chodziło o małżeństwo z Anną Murat, która wybiera się z wujem w podróż około morza Śródziemnego. Nie ma księżniczki, którejby zamąż pójście tyle zajmowało, co Anny Murat. Małżeństwo jej było układane, ale zapewne się nie udało z przyczyny pretensyi familijnej ks. Muratów. W czasie pobytu króla Franciszka w St. Cloud, Cesarz starał się ułatwić uznanie Włoch przez Hiszpanią. Jak dotąd, nie odebrał on w tym względzie żadnej odpowiedzi z Madrytu. Agitacya w Tyrolu włoskim nie ma wagi, i nie wywołał jej rząd turyński. Francya wzmacnia Włochy obronnie a nie zaczepnie.

Cesarz zaprosił do obozu chalońskiego pruskiego ministra wojny. Po depeszy p. Bismarka do hr. Goltza, zakomunikowanej p. Drouyn de Lhuys, depeszy, w której minister pruski chwali rozsądek Francyi i na nią rachuje, zaproszenie to musi być politycznym płaszczem i wojskową ironią. Za przybyciem do obozu, minister pruski odbierze niezawodnie liczne powinszowania z powodu tryumfu Prus nad Danią. Zapowiedzenia jednego z ministrów duńskich w sejmie kopenhaskim, że Dania będzie się starała zatrzymać północny Szlezwik, sprawiło tu wrażenie. Mniemają, że traktat przedwstępny podpisany w Wiedniu był uważany w początku przez gabinet duński za tymczasowy, że Dania mogła odebrać jakieś obietnice, a jeżeli nie, że liczy na namysł Zachodu. Nie sądzą, aby książę Walii miał jechać z małżonką do Danii stanowczo pobitej i opuszczonej.

Sfery rządowe utrzymują, że w Wiedniu na nic się nie zgodzono, lecz że zgodę między Prusami a Austryą będzie się starał ułożyć Aleksander II, wróciwszy do Niemiec. Powrót Cesarza Aleksandra nad Ren i jego krzątanie się między mniejszemi dworami, wywrą zapewnie jeszcze większy skutek w Paryżu niż dawniej. Prawosławie rosyjskie szuka pomocy wszędzie, nawet w pietyzmie protestanckim i jezuityzmie bawarskim. Warto jest nadmienić, że *Nord* wziął stronę patrycyatu genewskiego w walce konserwatyzmu z p. James Fazy. Pojmuje się to, konserwatyzm bowiem genewski był zawsze przeciw Francyi i Polsce, kiedy radykalizm miał usposobienie zupełnie insze.

Hr. Goltz udał się na parę-tygodniowy urlop do Niemiec. Ks. Metternich go wyprzedził. Baron Budberg uda się za nimi, gdy Car Aleksander II nad Ren powróci. Panuje tu przekonanie, że koalicya północna rozedrze nie długo illuzye kwietyzmu ufającego w jej charakter czysto obronny. Okręty wojenne i transporta handlowe udają się jeden za drugiemi do Vera-Cruz po wojsko francuskie. Za parę tygodni legion belgijski wsiądzie na okręty francuskie w Antwerpii. Należy mieć nadzieję, że w tej samej epoce popłynie do Meksyku legion austryacki. *London Review* zachęca Anglików ku przenoszeniu kapitałów do Meksyku. Uważa on słusznie, że zależność tego mocarstwa względem Francyi ustanie. Francya nie dba o zależność, i życzy Meksykowi aby stał się jak najprędzej niepodległym i bogatym, aby nadto nie potrzebował jej pomocy a spłacił jej koszta wojenne. Wiadomości odebrane w przeszłym tygodniu, donoszą o niektórych korzyściach odniesionych przez unionistów nad separatystami. Gdyby się one potwierdziły i gdyby unioniści odnieśli nowe a rzeczywiste korzyści, Lincoln mógłby się utrzymać i być powtórnie obranym. Nie wierzą tu jednak aby to nastąpiło i nie wierzy w to Nowy Jork. Miasto to, forytując jenerała Mac Clelana, dąży nie do rozdziału rzeczypospolitej, lecz do powrotu do legalności i przepisów konstytucyi, ale to dążenie mogłoby zczasem pokój, a kto wie czy nie rozdział ułatwić. Anglicy, przesyłając adres do Nowego Jorku, zagrzewają z całej siły usposobienia legalne i pokojowe nie małej części federalistów.

Cesarz uda się jutro z ks. Hubertem do obozu i pojutrze rozpocznie wielkie manewra. Jedzie do obozu i ks. Napoleon. Znajduje się tam wielu oficerów zagranicznych, między nimi trzech pruskich. Obóz zostanie zwinięty d. 7 września i wtenczas marszałek Mac-Mahon uda się do Algieru. Mówią, że komitet artyleryi oświadczył się za zmianą karabinów piechoty i że jest za nabijaniem ich z tyłu. Cesarz nie postanowił jeszcze w tym ważnych przedmiotów.

Przybył tu p. Tilloz, konsul francuski z Bukaresztu, który oddał tyle usług Rumunii i księciu Kuzie. Mówią zawsze o przybyciu księcia. Sir Bulwer jest spodziewany za dni kilka. Rumunia zawarła w Londynie pożyczkę z procentem 7 od sta. Jest to procent wysoki, boć też czasy obecne, z przyczyny braku gotówki, są złe dla pożyczek. Według kursu renty, Anglia płaci w tej chwili 3 fr. 37 centymów procentu, Francya 4 fr. 34 c., Hiszpania 6 fr, Włochy 7 fr. 30.

Cesarstwo nie mają się udać tego roku do Biaritz. Mają się przenieść koło 15 września do Compiegne i zabawić tam parę miesięcy. Nieudanie się do Biaritz, jeżeli się sprawdzi, stanie się dowodem, iż Cesarz czuwa. Zdrowie Cesarza jest dobre. W Compiegne może być zdecydowaną kwestya gabinetowa. Nie sprowadzi ona nic ważnego Cesarz zachowa i musi zachować władzę, którą posiada.

Dziennik praw zawiera dekreta dające dwa tytuły: familia Talleyrand Perigord tytuł księcia de Montmorency i państwo Hamilton tytuł księcia de Chat Merault.

Kraków 1 września. Komisya namiestnicza nadała opróżnioną posadę nauczyciela 4go stopnia w szkole głównej w Wadowicach, Franciszkowi Dbałowskiemu nauczycielowi w Białej przeznaczając go zarazem na przewodnika, szkoły głównej i niższej realnej.

Wiedeń 31go sierpnia. Austryacka depesza z dnia 28 lipca w sprawie celnej do pełnomocnika w Berlinie hr. Chotek przesłana, brzmi według *Gazety Augsburskiej* jak następuje:

„Od depeszy naszej do hr. Karolyi z dnia 20 kwietnia r. b. donoszącej o niezadawalniającym rezultacie konferencyi celnej w Pradze, stósunek oparty na traktatach Austryi do Związku celnego w urzędowej korespondencyi między Wiedniem a Berlinem nie był przedmiotem roztrząsania.

„Tymczasem usiłowania nasze skierowaliśmy ku temu, aby w porozumieniu z Bawaryą i innymi rządami Związku celnego wyszukać więcej skutku obiecującą podstawę, które to rządy, jako współkontrahenci układu z d. 19 lutego 1853 r. praw naszych z tegoż wynikających uznawać, i prusko-francuskiego traktatu handlowego w własnym interesie odrzucać nie przestawali.

„Jako taką podstawę mniemamy, że słusznie uznajemy, punktacye, które na dniu 22 b. m. między naszymi pełnomocnikami a pełnomocnikami Bawaryi, Wirtembergii, W. Ks. Heskiego i Nassau, umówionemi zostały, a które JWPan w załączeniu masz doręczone z poleceniem, abyś takowe oddał król. pruskiemu rządowi, i udzieliwszy zarazem poniżej umieszczonych uwag zalecał przyjęcie punktacyi na konferencyach, przyrzeczonych nam kilkakrotnie, po raz ostatni zaś w depeszy do bar. Werthera z d. 17 kwietnia rb.

„Na podstawie § 25 układów z lutego mamy prawo żądania, aby przedewszystkiem traktowaną była rzecz o połączeniu celnem, a należałoby rokowania te toczyć między wydelegowanymi od Związku celnego w tym celu rządami Bawaryi, Saksonii i Prus z jednej strony, a nami z drugiej strony. Skoro jednak rokowania nad traktatem handlowym francusko pruskim tak daleko już postąpiły, przeto w punktacyach monachijskich nie opierano się już na podstawie połączenia celnego i na traktowaniu nad własnemi naszemi propozy- z d. 10 lipca 1862 r.: przeciwnie, przyjęliśmy na siebie zobowiązanie, iż rzeczone punktacye rządowi król. pruskiemu przedłożymy wyłącznie tylko jako podstawę porozumienia się celem dalszego rozwoju postanowień w traktacie lutowym zawartych, i mniemamy, iż istotne warunki przedugodne najwłaściwiej między Austryą a Prusami — odpowiednio obecnym ścisłym stosunkom — zdecydowane być winny.

„Zaczem za zupełną zgodą rządów w Monachium reprezentowanych, unikano bacznie, aby osiągnięte tam porozumienie nie otrzymało takiej formy zewnętrznej, którąby mogła uprzedzić lub stanąć na przeszkodzie ostatecznemu porozumieniu się z Prusami.

„Jeżeli atoli w postępowaniu z naszej strony stanowisko Prus, jako strony kontrahującej przy traktacie francuskim w imieniu Związku celnego tak bardzo uwzględniano, i jeżeli chętnie z naszej strony równej względności dla Austryi dopatrzeć się chcemy w tłómaczeniu, które Prusy nadały art. 5 traktatów szczegółowych z Saksonią i z innemi rządami Związku celnego, to przykładamy nadto największą wagę do tego, aby rokowania z nami na podstawie obecnie ofiarowanej, jak najrychlej rozpoczętemi zostały, i aby szczera a uprzedzająca odpowiedź nie długo kazała nam na siebie czekać.

„Wprawdzie rząd król. pruski objawił nam tak przez bar. Werthera, jak i przez poufne uwiadomienia innych wysokich urzędników życzenie swoje, aby rokowania aż do d. 1 października odroczonemi zostały, o czem JWPan wspominasz w raporcie swym z d. 16 b. m., lecz w dołączonych domotywach tem mniej możemy dopatrzyć się dostatecznego powodu dwumiesięcznej zwłoki, iż już w przeszłym roku przed otwarciem konferencyj celnych w Berlinie, na dłuższą zwłokę w rokowaniach handlowych tylko na wyraźne życzenie rządu król. pruskiego zezwoliliśmy, tem zaś mniej w obecnej chwili zezwolić możemy, gdy w obec rady państwa w październiku zebrać się mającej w kwestyi niniejszej z czem pewnem wystąpić i zawczasu należne tu propozycye wypracować musimy.

„Aby z naszej strony nie okazać braku gorliwości i pożądanej stanowczości, nie wachamy się oznaczyć z góry z całą szczerością dwa punkta daleko sięgającego politycznego znaczenia, które w naszych oczach stanowią warunek przedwstępny naszego zezwolenia na traktowanie, a zarazem kamień probierczy pomyślnego rezultatu z tegoż.

„Cel przyszłego połączenia celnego musimy mieć w myśl układów no oku, nie zważając na ukonstytuowanie się Związku celnego w najbliższym periodzie, i musimy żądać przed zapuszczeniem się w wyłączne traktowanie z Prusami, aby nam w tym celu z góry zapewnienie było danem. Jest to nasz pierwszy a nieunikniony warunek wstępny. Drugim jest, aby korzyści, których Austrya zażąda, pierwej były umówione, i aby zarysy traktatu mającego się odnowić między Austryą a Związkiem celnym były pierwej zdecydowanemi, zanim nastąpi ratyfikacya francuskiego traktatu handlowego. Szczególne — t. j. wyłączające Francyę od udziału — korzyści, których Austrya zażąda, ograniczą się do niewielu artykułów.

„Zączem tuszymy nieomylnie, że rząd król. pruski nasze uwagi podda głębokiemu roztrząśnięciu i corychle objaw swej myśli u następujących przedmiotach nam doręczy: ażali życzy sobie pod objawionemi powyżej warunkami wstępnemi ponownego zgromadzenia urzędników specyalnych z obu stron celem porozumienia się, dalej, które osoby w tym celu wybiera, wreszcie, którą miejscowość za właściwą uważa. Gdyby wbrew oczekiwaniu, gabinet królewski odmówił bezzwłocznego otwarcia rokowań, musielibyśmy w tym kroku z największym bólem naszym dopatrzyć się lekceważenia zobowiązań względem nas traktatami podjętych, i nie łudzilibyśmy się wcale, iż takie postępowanie nie dałoby się żadną miarą pogodzić, z stosunkami związkowej przyjaźni tak szczęśliwie między obu rządami egzystującej.

„JWPan raczysz niniejszą depeszę, o której obecny tu król. pruski prezes rady ministrów p. Bismark otrzymał wiadomość, odczytać p. podsekretarzowi stanu Thile, temuż odpis jej pozostawić, a zarazem przyjąć zapewnienie mojego poważania. *Rechberg*".

Nordd. allg. Ztg podając w całej rozciągłości powyższą depeszę, dołącza do niej następujące uwagi: „W trop za powyższą depeszą nastąpiły wszystkie owe ważne, a tylko przy zupełnej zgodzie mocarstw niemieckich możebne wypadki. Nie ma więc powodu obawy, aby przyjacielski ich stosunek mógł być na szwank narażonym. Prusy zawsze okazywały wszelką gotowość rozpoczęcia rokowań z Austryą celem zawarcia traktatu handlowego, skoro tylko będzie można dokładnie ocenić obszar związku celnego odbudowanego na podstawie traktatu francuzko-pruskiego. Co do nas, spodziewamy się pomyślnego rezultatu z konferencyi nad nowym traktatem celnym między Austryą a związkiem celnym."

— W drugim artykule poświęconym rozbiorowi przymierza austryacko-pruskiego *O.-D.-Post* przytacza dwa ustępy z dzienników pruskich. Pierwszy wyjęty jest z artykułu *Kreuz Ztg*, dziennika, który wprawdzie nie jest organem p. Bismarka, ale zawsze gorliwie popiera jego politykę, widząc w nim zbawcę Europy. Artykuł ten wymierzony jest przeciw średnim i małym państwom niemieckim, które dotąd dla tego tylko się utrzymywały, że mocarstwa niemieckie nie były ze sobą w zgodzie, rzeczone zaś państwa mocarstwom były powolne. Tymczasem dziś Austrya i Prusy są w zgodzie, a państwa niemieckie drugiego i trzeciego rzędu pozwalały sobie mieć własne zdanie i występować z niem w zgromadzeniu związkowem wbrew woli mocarstw; zatem nadeszła chwila ich zgonu, czyli jak legitymistyczna *Kreuz Ztg* się delikatniej wyraża: „Na wszelki wypadek bliską jest obawa, że oba zgodne ze sobą mocarstwa nie dadzą się w swem działaniu powstrzymywać trudnościom stawianym przez państwa małe i średnie, i jeżliby im przyszło wybierać, czy mają się zrzec wzrostu własnej potęgi albo w rzeczywistości przełamać opór, pierwszego nie wybiorą przypadku."

Tymczasem na państwa średnie według *O D.-Post* Austrya nie ma się co uskarżać; tylko Prusom stawały one w drodze. Zatem przymierze z Austryą posłużyć ma do stłumienia państw średnich a podniesienia potęgi pruskiej.

Słusznie zapytuje się zaraz *O.-D.-Post*, czego Austrya spodziewać się może od Prus za taką pomoc w stłumieniu owych potędze pruskiej na zawadzie stojących państw? Na to odpowiada drugi artykuł wyjęty z dziennika *Publicist*, który bliżej jeszcze aniżeli *Kreuz Ztg* stoi rządu pruskiego. Artykuł ten powtarzany przez dzienniki niemieckie, jako wyraz opinii rządu pruskiego, brzmi jak następuje:

„Jeżeli przymierze obu niemieckich mocarstw ma być trwałe i wydać dla Niemiec błogie skutki, to przedewszystkiem potrzeba, ażeby Austrya nie stawiała Prusom żadnych trudności w pełnieniu ich niemieckiego powołania. Jeżeliby Prusy miały zmienić swą politykę podług zdania wiedeńskich dzienników, wtedy tryumfowaliby wprawdzie reprezentanci dążeń partykularnych w Monachium, Droznie i Hanowerze i t. d., ale pruski i niemiecki naród podniósłby najboleśniejsze skargi; a stosunek północno-niemieckiego mocarstwa do Austryi na takiej podstawie, jakiej sobie prawdopodobnie życzą nad Dunajem, byłby tylko przemijającym. Dla reformy niemieckiego Związku zyskanoby już wiele, gdyby niemiecki interes w szlezwicko-holsztyńskiej i hanowerskiej sprawie nabrał pełnego znaczenia, przyłączenie północno-zachodnich Niemiec do Prus pod względem wojskowym i marynarki stało się wreszcie rzeczywistością, a handlowo-politycznemu połączeniu pozaaustryackich Niemiec Bawarya i Wirtemberg nie stawiały przeszkody. Nie żądamy od Austryi, aby wprost działała w celu obalenia partykularyzmu w północno-zachodnich Niemczech, ani też w celu zapewnienia a względnie rozszerzenia niemiecko-francuskiego handlowego traktatu; dość, jeżli swemu sprzymierzeńcowi zostawi wolne pole do działania. I do tego nie przywiązujemy wagi: czy Prusy w razie pewnych wypadków obiecały Austryi wojskową pomoc; czy i w jakich rozmiarach udzielona będzie kiedyś ta pomoc — zależy to jedynie od wypadków. Ale to nie ulega żadnej wątpliwości, że Prusy muszą się wzmocnić, tudzież, że to wzmocnienie nie nastąpi *a priori* w skutek przymierza z Austryą, lecz tylko wtenczas da się osiągnąć, jeżeli Austrya raz na zawsze zaniecha swej dotychczasowej polityki osłabiania stanowiska Prus jako mocarstwa.

W tem, aby Prusy były silne i potężne w Niemczech i Europie, tak Austrya jak i Niemcy największy mają interes. Gdyby do tego przyszło, że Austrya byłaby zaczepiona na Wschodzie, żeby jej miały być odebrane linie obronne w Galicyi, naówczas wystarczyłoby *veto* Prus przeciw osłabieniu austryackiego cesarstwa ze wschodu, aby przeszkodzić powiększeniu posiadłości rosyjskich ku zachodowi. To, aby się utrzymało połączenie Węgier z Austryą, tudzież aby Rosya nie zabrała austryacko-polskich krajów, tak bardzo nas obchodzi, że nigdy nie możemy być obojętni na rozwój austryackich stosunków na wschodzie europejskim. Wprawdzie zgermanizowanie austryackich krajów koronnych na wschodzie, jeżeli w ogóle jest możliwe, do bardzo dalekiej należy przyszłości; jednak to będzie mogła osiągnąć polityka austryacka, że na utrzymanie jej panowania w krajach węgierskich i polskich wystarczą bardzo małe siły wojskowe. Czem mniej zaś wschód pochłaniać będzie sił wojskowych austryackich, tem więcej użyte one być mogą na wypełnienie zadania Austryi nad dolnym Dunajem i na Wschodzie. Na ustalenie się więc Austryi na Wschodzie pruskie przymierze niezaprzeczenie ma wpływ wielki. Węgiersko-słowiańskie (!) rewolucyjne stronnictwo nie ma żadnych widoków w przymierzu austryacko-pruskiem, i dla tego będzie musiało na teraz zaniechać swych planów. W tem tkwi wartość pruskiego przymierza dla Austryi, która dla jego utrzymania i ubezpieczenia zaprzestać musi stawiania oporu polityce pruskiej. Ten ostatni punkt jest właśnie głównym warunkiem trwałości i stałości zgody między oboma mocarstwami. Reszta, to bagatela i nie wchodzi w rachunek. Tyczy się to szczególnie reformy Związku, o której austryackie dzienniki tak wiele w tej chwili mówią. Reforma Związku, którąby Austrya i Prusy spólnie miały przyprowadzić do skutku, należy w zakres marzeń. Porozumienie się obu mocarstw na podstawie linii Menu także zanadto zakrawywa na przywidzenie. Południowe Niemcy najmocniej sprzeciwiają się rozszerzeniu potęgi austryackiej ku górnemu Renowi, a Prusy nie mogą na nie pozwolić, ponieważ sprzeciwia się to niemieckim interesom, pominąwszy już, że podział Niemiec między Austryą i Prusy prawdopodobnie wywołałby europejską wojnę. A ponieważ z drugiej strony Austrya nie poda wprost ręki do zaokrąglenia pruskiego państwa, coby na wszelki wypadek było najlepszą reformą Związku, przeto układy o reformę Związku między oboma niemieckiemi mocarstwami będą teraz niepotrzebne i bez nadziei wszelkiego skutku."

Jestto, jak widać, bliższe określenie teoryi p. Bismarka o przeniesieniu punktu ciężkości z Wiednia do Budy, czyli o zadaniu Austryi na wschodzie, przyczem to jeszcze podnieść wypada, że *Publicist* nie poprzestaje już na linii Menu, tylko chciałby zagarnąć więcej, ile tylko można. Że *O.-D. Post* z austryacko-pruskiego przymierza pod takiemi warunkami nie jest zbudowana, łatwo się dorozumieć.

My zaś ze swej strony pocieszać się możemy przy tej sposobności odwleczonym z łaski Prus terminem zgermanizowania wschodnich austryackich krajów koronnych, które „jeżli w ogóle jest możliwe należy do najdalszej przyszłości." Chwała Bogu! wolno nam jeszcze jakiś czas czuć się w swym żywiole!

Prusy.

Posiedzenie Sądu stanu w Berlinie w dniu 29 sierpnia w procesie Polaków.

Prezes Büchtemann zagaja posiedzenie po godzinie 9ej i oznajmia, że dotąd nie stawili się zawezwany na świadka Emil Faucheux i na znawcę nauczyciel Dakowski. Następnie rozpoczyna się badanie obżałowanego Rustejki, sekretarza hr. Działyńskiego. Obżałowany uprasza, aby wolno mu było przemawiać w języku polskim, ponieważ trudno mu bardzo wysławiać się po niemiecku, a otrzymawszy przyzwolenie na to, oświadcza, że mu na imię jest Józef i ma lat 36. Ojciec jego naprzód był dziedzicem dóbr, później dzierżawcą. Po ukończeniu gimnazyum w Wilnie uczęszczał na uniwersytet w Dorpacie, gdzie słuchał prawa i filozofii. W r. 1849 emigrował do Londynu, stamtąd do Paryża, gdzie był zatrudnionym w bibliotece cesarskiej, mianowicie sporządzeniem katalogu dzieł słowiańskich. Następnie był nauczycielem w szkole polskiej w Batignolles, w roku 1859 przyjął obowiązki nauczyciela domowego u p. Swiątkowskiej. W maju 1861 po śmierci hr. Tytusa Działyńskiego potrzebował syn jego sekretarza i zawezwał go pod ściśle oznaczonemi warunkami. Ponieważ ofiarowane mu zatrudnienie odpowiadało jego zdolnościom, przeto przyjął je chętnie. Tutaj musi sprostować pierwszą pomyłkę w oskarżeniu, mianowicie w liście wydrukowanym w temże. Po odczytaniu listu (od wychodźcy Leona Kaplińskiego do hr. Działyńskiego) zabiera głos obrońca obżałowanego, rzecznik Janecki: Oskarżenie w ten sposób prowadzi rzecz ze względu na list ów: Znaleziono mnóstwo papierów pisanych ręką obżałowanego, odnoszących się do komitetu Działyńskiego. Z tego wypływa, że Rustejko musiał mieć inne obowiązki, aniżeli sekretarza hr. Działyńskiego. Otóż był on emisaryuszem, powiada oskarżenie, aby wpływać na hr. Działyńskiego w celach powstania. Na dowód zaś tego twierdzenia produkuje oskarżenie ów list, co dopiero odczytany, który kazano nie tylko oddrukować, ale nawet niektóre ustępy tłustym drukiem oznaczyć. Przecież przy oddrukowaniu wypuszczono inne ustępy z listu, nie wchodzące w kombinacyą oskarżenia, z czego wypływa, że cała kombinacya skargi jest fałszywa i że obżałowany niczem więcej nie był, jak bibliotekarzem hr. Działyńskiego. Oskarżenie produkuje wysokiemu trybunałowi przekręcony materyał dowodowy, i gdyby mi się zdarzyło przy zwykłym procesie cywilnym, mógłbym zarzucić stronie przeciwnej brak lojalności.

Obżałowany: Nie mogę pojąć, skąd oskarżenie wpadło na twierdzenie, jakobym był wysłany celem wpływania na hr. Działyńskiego.

Naczelny prokurator Adlung: Nie chcę z listu wyciągać wniosku, który oskarżenie zdaje się czynić. Chcę przypuścić, że list ten nie miał zamiaru polecić obżałowanego hr. Działyńskiemu w celach politycznych.

Rzecznik Janecki: Wtedy nie wiem, dla czego oskarżenie niektóre ustępy listu przytacza tłustym drukiem.

Naczelny prokurator: Pod tym względem nie mogę dać objaśnienia, ponieważ nie rozumiem po polsku.

Rzecznik Janecki: Przypuszczam zatem, że w tej mierze żadne objaśnienie nie może być mi danem.

Obżałowany: Co się tyczy mego stosunku do hr. Działyńskiego, nie był on bynajmniej natury politycznej. Mogę udowodnić, że dwóch miesięcy nie byłem razem z hr. Działyńskim. Mój pokój także nie znajdował się obok sypialni hrabiego, jak to mylnie twierdzi oskarżenie, a na dowód składam tu rysunek wnętrza pałacu Działyńskich.

Naczelny prokurator: Nie mogę dać na to żadnego oświadczenia, gdyż nie znam miejscowości.

Rzecznik Janecki: Wówczas prosiłbym, aby zarządzono sądowe zbadanie miejscowości, skoro oskarżenie kładzie przycisk na ten szczegół.

Obżałowany: Nie mogłem obcować z Działyńskim w sposób zwyczajny, gdyż jako członek Izby przebywał od maja do września 1862 r. w Berlinie, a jak świadczą akta nawet nie otrzymał urlopu. W końcu września 1862 r. przybył hr. Działyński do Kurnika, gdyż jest to dawnym zwyczajem, aby 1go października wyprawić tam bankiet dla obywateli polskich. W tece zabranej znajduje się mnóstwo listów rozmaitych od osób zaproszonych, które albo zaprosiny przyjęły, albo odmówiły przybycia. Jest to zwyczaj wprowadzony przez hr. Tytusa, który po ojcu młody hrabia przejął. We dwa dni później udał się hr. Działyński z żoną do Paryża, skąd razem z księstwem Władysławowstwem Czartoryskimi z rozporządzenia lekarza pojechał do Palestyny.

Prezes: To jest faktem, że hr. Działyński od października do lutego nie przebywał w kraju.

Obżałowany: Gdyby hr. Działyński zajmował tak ważne stanowisko, jak to oskarżenie twierdzi, nie mógłby się oddalać z kraju na czas tak długi. — Na zapytanie prezesa, czy był posłanym przez hr. Działyńskiego do Paryża w celu werbowania ochotników, odpowiada obżałowany: Jest rzeczą naturalną, że hr. Działyński, jak każdy Polak, głęboko uczuł wypadki. Zaraz po powrocie dowiedział się, że młodzież polska gromadnie przedziera się do Królestwa Polskiego, aby nieść pomoc braciom. Często go słyszałem ubolewającego, że młodzież wychodzi bez organizacyi i dowódzców. Że zaś hrabia miał także zamiar udać się do powstania, przeto postanowił dać ochotnikom przyrządy wojskowe i dowódzców. Działyński natychmiast ofiarował na ten cel z własnych funduszów znaczną kwotę, 50 do 70 tysięcy talarów. Lecz sądzono, że, aby skutecznie poprzeć powstanie, mieszkancy Księstwa wszyscy muszą z moralną spieszyć pomocą, jakto uczyniono np. w r. 1830 przez uformowanie „szwadronu poznańskiego." — Oskarżenie mówi dalej o dobrach sarnowskich hrabiego, położonych w Galicyi, przyczem rzecz-

---

jasną, pociągłą twarzyczką — a z ramion jej lada chwila skrzydełka miały się wysunąć, aby dopełnić postaci.

Siedząc przy niej, doznawałem zawsze błogiego spoczynku, którego tak mi potrzeba było! lecz nigdy tego wzruszenia co przy Libii. Głosem miłym i pociągającym, pocieszała mię często, wysłuchawszy opowiadań mych wrażeń i przygód przeszłości.

Wdzięczność ma i jej współczucie skojarzyły się w przymierze między nami.

Współczucie to obydwóch dziewic spotężnione zostało w skutek okropnego wypadku, co mię na nowo dotknął.

Rzecz tak się miała:

Pewnego dnia poranek był mglisty, co rzadko się zdarzało. Pojechałem do studni napoić stadninę. Zajęty byłem spuszczaniem skurzanych kubeł i wyciąganiem ich napełnionych wodą, gdy tentent z niezwykłej strony uderzył mój słuch. Odwróciłem się i postrzegłem zdala nadbiegających czterech Czeczeńców.

Jest rodzajem zasługi u ludzi tej rasy wyrządzić upokorzenie Lezginom przez zabranie im koni z pastwiska lub ze stajni. Przewidywałem, na co się zanosi. Czemprędzej więc skoczyłem na najlepszego wierzchowca i nuż uciekać, pędząc przed sobą pozostałe!

Czeczeńcy puścili się w pogoń. Że zaś konie mieli turkomańskie, a mój był nawet nie okulbaczony, coraz więc bardziej ku mnie się zbliżali. Zwątpiłem o ucieczce!

W pobliskości znajdował się stary meczet i znana mi grota. Szybkim więc zwrotem do niej dopadłem, stadninę ukryłem — a sam zaledwie zdążyłem dobiedz i wdrapać się na dach meczetu, gdy Czeczeńcy byli tuż pod murami.

Przyczaiłem się na dachu, w przekonaniu, że przelecą koło mnie niepostrzeżonego, a tem samem pozostawią dosyć czas do ujścia gdzie w stronę. Lecz inaczej się stało. Włosista czapka zdradziła mię. Jeden z Czeczeńców dojrzał ją i wydał okrzyk dzikiej radości.

Otoczyli meczet i grozili śmiercią, jeźli się nie poddam dobrowolnie i nie wskażę gdzie ukryłem konie? Zamiast odpowiedzi, poczęstowałem ich grubemi kamieniami z dachu. Trąciło to niesłychaną zuchwałością.

Rozpoczęła się walka na ostre.

Nie strzelali wprawdzie, przez obawę poruszenia przeciw sobie aułu; ale nie mogąc się dostać na dach, z powodu odbieranych pocisków, zaczęli rzucać kindżałami, które świszczały mi koło uszów. Lecz i ja obeznany już byłem z tą bronią, jako i z gimnastyką chroniącą od ciosów — do tego, na wysokości, punkt obrony miałem wyborny.

Nic mi zrobić nie mogli.

Gniew ich przechodził wszelką granicę. Zawstydzenie, czterech na raz naprzeciw jednego niedorostka, doprowadzało ich do wściekłości; mnie zaś napełniało szałem wojennym.

Oblężenie trwało godzinę. Kindżały ciągle świszczały i przelatywały naprożno. Już dwóch dostało tak silnej kontuzyi, że stali się niesposobni do dalszego szturmu; — ale nastąpiło podejście.

Oddalili się oni od meczetu, i mogąc mię dojrzeć z pewnej odległości, zaczęli mierzyć z janczarek. Przypuszczając, że przez zemstę mogli wypalić, zmuszony byłem położyć się, a tem samem nie mógłem już biegać, aby pilnować mego fortu z każdej strony.

Tymczasem jeden z dwóch pozostałych wdarł się na dach, i zepchnął mię na dół.

Padając, o mało co nie złamałem żeber. Szczęściem, że mię strącono na murawę! Pomimo to, widząc się w rękach Czeczeńców, jakkolwiek sprzymierzeńców z Lezginami, byłem pewny, że wybiła ostatnia moja godzina, i westchnąłem do Boga.

Zadowoleni, związali mię jak barana. Gniew ich ustał — domagali się tylko wydania koni, obiecując nawet nagrodę.

— Nie! — zacząłem wołać z całej mocy — odbierzcie mi życie rozbójnicy! ale nie okupię nikczemnie wolności mojej powierzoną mi własnością Abbasa. Zginę, zdradą ujęty; lecz auł cały odszuka wasze psie głowy i rzuci czarnemu ptastwu na pożarcie!

Po tych słowach, silniej krępowano mię arkanem, aby wycisnąć zeznanie. Z bólu ściąłem zęby; gdyż głowa moja znalazła się blisko kolan z tyłu; deka piersiowa wyciągnięta jak skóra na bębenku, o mało co nie pękła. Już krew rzuciła się gębą i nosem — pożegnałem się ze światem.

Wtedy to dopiero napastnicy popuszczali nieco me więzy.

Nagle, straszny głos rozległ się po lesie; podobny do ryku lwicy, gdy jej wydzierają szczenięta. Czeczeńcy choć odważni, ulękli się zawstydzeni, owego głosu starego Abbasa, znanego z prawości rycerza, więcej zapewne aniżeli z walki, którą umieją też z zaciętością prowadzić, — skoczyli na konie, i pierzchli jak zamieć na stronę pomiędzy krzaki szumiące za nimi.

Abbas rozciąwszy me pęta, chorego zaniósł do domu.

Nastąpiła gorączka, sen, przebudzenie, i długiej boleści łoże, nad którem Libia i Fatyma, jak dwie zesłanniczki ducha bożego, zwiastunki jego litości, rozciągnęły swą opiekę.

Nie mam tu zamiaru wydawać całej gry uczuć, którą tchnęły łona tych dziewcząt. Byłby to materyał do napisania dwóch tomów psychologicznej powieści. Pamięć o nich nosiłem i noszę wszędzie, dokąd mię losy zawłóczą.

Wielka była radość i szczęście młodych opiekunek, gdy po powtórnej klęsce w ich kraju, znowu przychodziłem do siebie. Wtedy, aby mieć pozór do nieodstępowania mię, urządziły obok kuchenkę, gdzie własnemi rękoma przygotowywały mi na pokarm łakocie, a mianowicie *płow*, to jest legominę z ryżu, masła, cukru, rodzenków, fig świeżych, pomarańcz i migdałów słodkich, oblaną sokiem kwaśnego granatu. Zamiast ziółek, podawały lekką herbatę w filiżaneczkach z chińskiej porcelany; za zwyczajny zaś napój wodę osłodzoną galaretą z winogron.

Smietana z tą galaretą jest potrawą wyśmienitą.

Muszę wspomnieć i o *szyszlikach*, w robocie których celowały. Czynię to w chęci przypodobania się gosposiom Polkom, podając im receptę na owe sławne szyszliki. Wszak nie jestem samolubem?

Proszę tedy wziąść polędwicę z tuczonego barana, pokrajać na drobne zraziki, namoczyć je w occie zaprawnym siekaną cebulą, solą, pieprzem i upiec nad węglami.

Szyszliki prosto z rożna, są przewyborne. Podają je na liściach z winogrona w maśle osmażonych.

Szyszlikami często mię później częstowały moje przyjaciołki, z tą różnicą, że Libija, jak zawsze, sama mi je ofiarowała; gdy Fatymę, zwrastającą z wiekiem, prosić o nie musiałem. Które zaś z nich były smaczniejsze, tego nie powiem. Zresztą, różne są gusta: jedni lubią aby im ofiarowywać, drudzy wolą błagać o ofiarę...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

nik Janecki prostuje, że dobra te położone są w Królestwie Polskiem.

Asesor Mittelstaedt przyznaje, że omyłka ta polega na przemianie nazwy.

Prezes potwierdza orzeczenie obrońcy.

Następuje pauza południowa, po której oświadcza obżałowany, że w skutek życzenia ogólnego, aby przemawiał w języku niemieckim, będzie się starał odtąd o ile umie w języku tym się tłómaczyć. Poczem powiada: Zdaniem niektórych należało powstańców wspierać także powagą moralną i pomoc swą otoczyć pewnym rodzajem uroku. Dla tego przybrano nazwę komitetu; przecież nie przypomina sobie, aby jakiekolwiek pismo czytał, wydane imieniem tegoż komitetu.

Prezes: Po powrocie hr. Działyńskiego pojechałeś pan podobno do Paryża.

Obżałowany: Żałuję, żem tego nie przyznał, chociaż nie pojechałem tam. Ale rzeczywiście tam nie byłem. Wiele jest osób tego samego co ja nazwiska, dla tego łatwo zajść mogła omyłka. W pugilaresie nie ma nic o téj podróży.

Obżałowany Turno, który w początku marca 1863 roku z polecenia komitetu białych znajdował się w Paryżu, oświadcza, że lubo w jednym z listów swoich mówi o wysłańcu hr. Działyńskiego, nie miał na myśli pana Rustejki, którego tam nie widział.

Wydatek, z początku marca datowany, zanotowany przez hr. Działyńskiego, jakoby w rachunkach komitetu, ma opiewać: „1000 talarów na podróż dla Rus“.

Obżałowany twierdzi, że odnosi się to do interesu prywatnego, że towarzyszył guwernantce hr. Działyńskiego do Berlina i tam wręczył jéj te tysiąc talarów.

Prezes: Owe tysiąc talarów musiały mieć jednak inne przeznaczenie skoro zanotowane są w pugilaresie hr. Działyńskiego. Był to zapewne wydatek na cele polityczne.

Obżałowany: W owym rzekomym pugilaresie znajdują się różne notatki prywatne. Gdyby owe tysiąc talarów były dane na cele polityczne, musiałby się znaleść porachunek względem nich, a tego nie ma.

Prezes: Dziwnem się wydaje, że jeżeli te tysiąc talarów były użyte na cele prywatne, zanotowane są w pugilaresie.

Obżałowany: Nic o tem więcéj powiedzieć nie umiem.

Prezes: Zachodzi teraz pytanie, czyś pan był członkiem komitetu, który utworzył hr. Działyński z polecenia rządu narodowego?

Obżałowany: Panie prezesie! zdaje mi się, że się pan sam śmiać musisz, zadając mi takie pytanie. Nazwisko „komitet“ istniało już, nim rząd narodowy dał swoje zlecenie. Co się tyczy pieczątki, dla tego ją tylko wymyślono, aby nią legitymować Francuzów.

Oskarżenie obwinia obżałowanego, że starał się o pomieszczenie Francuzów. W związku z tem słuchają cukiernika Pfitznera z Poznania, który oświadcza, że przez stróża jego (świadka) Rustejko kazał przynieść z dworca torby podróżne dwóch Francuzów, którzy przybyli 5go kwietnia z. r. Co się tyczy podróży obżałowanego do Paryża świadek zeznaje, że Rustejko obchodził 19go marca z. r. swe imieniny w jego cukierni przy butelce wina.

Na uwagę prezesa do obżałowanego, że pośredniczył w korespondencyi, odpowiada p. Rustejko, że do niego dochodziły tylko listy obżałowanego Mańkowskiego, który nie stał w tak poufnych stósunkach z hr. Działyńskim, aby mógł pisać do niego o wszystkiem. Listy te nie były ani sprawozdaniami, ani raportami; obżałowany pokazywał je tylko hr. Działyńskiemu, ponieważ sądził, że go mogą obchodzić.

Obżałowany Mańkowski potwierdza, iż nie miał żadnego zlecenia do pisywania tych listów.

Prezes (do p. Mańkowskiego): Czemuś pan pisał pod adresem obżałowanego Rustejki, a nie hrabiego Działyńskiego.

Obżałowany Mańkowski: Dla tego, że znałem się z nim dobrze i żyłem z nim w przyjaźni.

Obżałowany Rustejko: Gdybym był rzeczywiście ajentem, znalezionoby cośkolwiek o tem w papierach. Ale ani w warszawskich, ni w lwowskich papierach moje nazwisko nie zachodzi ani razu.

Prezes: Pan nadto wygotowywałeś różne uchwały komitetu jako sekretarz.

Obżałowany: W pugilaresie inne zanotowano nazwisko, które się do mnie nie odnosi; chodzi tu właśnie o to miejsce, którego autentyczności zaprzeczono.

(Dokończenie nastąpi.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1 września. Nadmieniliśmy już o odnowieniu tarcz zegaru zamkowego. Oglądaliśmy je dziś z bliska, korzystając z otwarcia wejścia na wieżę, a zarazem zwiedziliśmy wyższe piętra wieży, skąd wspaniały do koła widok wynagradza przytrudny nieco wstęp. Staranna naprawa uszkodzeń miedzianego wybicia dwupiętrowych wnętrzy czapki wieżowej przekonywa, że Kapituła katedralna nie na samej pod oczy podpadającej naprawie poprzestać chce. Zbliska dopiero przekonać się można, ile to złota spotrzebowano na przyozdobienie tej wieży. Z pod warstwy bowiem śniedzi i pyłu spłukiwanych z miedzi, przebija jeszcze złota powłoka olbrzymich ram okiennych, ogromnych tarcz z napisami nie dającemi się dziś dla tej właśnie przyczyny odczytać, herbów, płomieni ofiarnic sterczących na narożnikach wieży, krzyżów i różnych ozdób architektonicznych. Z dołu już niedostrzeże złocenia, lecz zbliska przyjrzawszy się, łatwo poznać, że dość zdjąć powłokę pyłu i śniedzi, aby wieża odzyskała cały blask pierwotny, który z jaką setkę lat utrzyma się bez nowego odświeżenia. Jeżliby robota ta niezostała teraz wykonaną, to niewątpliwie śniedź podgryzać się będzie pod złotą warstwę, jak to już tu i owdzie dostrzedz się daje i zwolna ją odłuszczy. Co dziś małym stosunkowo kosztem dałoby się uskutecznić, to niezadługo już niewystarczy. Robotą około odnowienia tarcz zegarowych zajmuje się p. Józef Troczyński złotnik, syn zegarmistrza, który ma dozór nad zegarem zamkowym. Przy tej sposobności nadmienimy, że tarcza zegarowa ma ośm łokci średnicy.

— D. 22 sierpnia trzy wagony towarowe pociągu nadchodzącego ze Lwowa wyskoczyły ze szyn na Błoniu w Przemyślu i obaliły się. Skutkiem tego zranione zostały dwa wierzchowce hr. Dzieduszyckiego, znajdujące się w jednym z tych wagonów.

— W nocy 28go sierpnia znaleziono pod Przemyślem u mostu na rzece Wiar zamordowanego strażnika kolei. Podejrzenie padło, że zamordowano go, aby mu wydrzeć pieniądze, gdyż odebrał właśnie dwutygodniową zapłatę. Ciało leżało tuż przy szynach, może więc morderca liczył na to, że pociąg przejedzie nie postrzegłszy trupa, zatem będzie mniemanie, że strażnik zginął pod kołami. Wszelako przewodnik lokomotywy dostrzegł zdala coś leżącego i wstrzymał pociąg.

— Dnia 31go sierpnia podniosła się temperatura od + 7⁰,8, do + 16⁰,8, barometr niewiele się zmieniał, o godzinie 2ej po południu był 331‴,72, o 10téj wieczór 331‴,81, o 6tej rano 1go września 331‴,80, cały dzień pochmurny, wieczór pogodny, wiatr słaby południowo-zachodni, rano 1go września mgła dołem, o godzinie 6tej stan ciepła 7⁰,8 R.

— W piątek dnia 2go września, Sgo Stefana króla węgierskiego.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj*.

Zawiadomienia: C. k. sąd kraj. lwowski: p. Teresę Nawratil o wydanym przeciw niej pozwie przez Jakóba Schrenzla o zapł. 100 złr. w. a., kurator Dr Pfeiffer, zast. Dr Roiński.

Zawezwania: C. k. sąd pow. w Jaworowie spadkobierców Ludwika Peschek w Czernielawie w d. 23 kwietnia 1846 bez test. zmarłego; kurator c. k. notaryusz Mikołaj Hołub.

Licytacye: Sprzedaż $^1/_4$ realności pod l. 14 gm. VI w Krakowie, cena 2991 złr. 72 kr., term. 28 września i 27 października. Sprzedaż $^3/_4$ realności pod l. 174 (cena 1072 złr. 80$^1/_2$ kr.), tudzież $^8/_{16}$ realności pod 173 w Przemyślu (cena 273 złr. 15 kr.), term. 11 października i 14 listopada.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dąbrowa 31 sierpnia. Ceny targowe w w. a.

Pszenica	(za mierzycę)	3·00
Żyto	„	1·80
Jęczmień	„	1·60
Owies	„	1·20
Groch	„	2·50
Bób	„	2·50
Proso	„	2·50
Ziemniaki	„	0.40
Drzewo twarde	(za siągę)	—
„ miękkie	„	6·00
Siano	(za cetnar)	1·00
Słoma	„	0·80
Konicz na paszę	„	0·50

Głogów 29go sierpnia. Ceny targowe w w. a.

Pszenica	(za mierzycę)	3·00
Żyto	„	1·80
Jęczmień	„	1·70
Owies	„	1·50
Proso	„	1·80
Ziemniaki	„	0·80
Drzewo twarde	za siągę)	7·50
„ miękkie	„	5·50
Siano	(za cetnar)	1·20

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 31 sierpnia. (*Bresl. Ztg*). Słychać, że w październiku zwołanem będzie do Eisenach stowarzyszenie narodowe. *Börsen Ztg* donosi o przystąpieniu Wirtembergii do odnowionego związku celnego.

Berlin 31 sierpnia wieczór. (*Schl. Ztg*). Książę Hohenzollern zaproszony przez Cesarza Napoleona, wyjechał z kilkoma wojskowymi do Chalons. Cesarz Aleksander już 4go września przybędzie do miasta Brandenburga. Według *Bank u. H. Ztg*, p. Bismark oświadczył w Wiedniu, że bez przyzwolenia sejmu nie może wchodzić wstanowcze zobowiązania co do połączenia celnego z Austryą.

Hamburg 30 sierpnia wieczór. Carewicz Mikołaj przybył tu dziś *incognito*, i jak słychać, jedzie jutro do Kiel, a prawdopodobnie popłynie ztamtąd do Kopenhagi.

Kopenhaga 29 sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu *Landthingu* prezes rady ministrów wyraził się w następujący sposób podczas rozpraw nad podaniem wielu Szlezwiczan: Rząd usiłował i jeszcze usiłuje przywieść, jak można najśpieszniej, układy pokojowe do końca i chce przez to ocalić co tylko się da, a otrzymać co tylko można, a zarazem stara się, aby te części kraju, których ocalić nie zdołano, pozyskały polityczną i narodową udzielność. Skutek tych starań nieznany jeszcze; widoki ku temu bardzo słabe. Rząd chętnie uczyniłby w tym względzie zadosyć życzeniom Izby i robić będzie ile tylko sił stanie, lecz środki, którychby można użyć, już wszystkie były próbowane.

Kopenhaga 30 sierpnia. *Gazeta Berlinga* odpowiada gazecie *Norddeutsche allg. Ztg*, że wyrażenia ministra skarbu tyczyły się „dążeń“ aby ocalić część duńskiej części Szlezwiku, i że dążenia te bynajmniej nie zostają w sprzeczności z lojalnem pojmowaniem punktów przedugodnych pokoju.

Paryż 30 sierpnia wieczór. Cesarz, cesarzewicz, książę Napoleon i królewicz Hubert odjechali dziś do Chalons, gdzie jutro wielkie ćwiczenia wojskowe odbywać się mają.

Paryż 31 sierpnia. (*Pr.*). Nota pruska, która udzieliła rządowi francuskiemu punkta przedugodne pokoju z Danią zawartego, mieściła w sobie ten dosyć ironiczny ustęp, że Prusy odrywając zupełnie Księstwa, poszły tylko za widokami wyrażonemi przez gabinet francuski na konferencyi. Drouyn de Lhuys energicznie zaprotestował przeciw temu całkiem błędnemu tłumaczeniu jego polityki. Bar. Hübner przybył tu dzisiaj.

Paryż 31 sierpnia. (*Pr.*) Według pogłoski, któréj jednak mało dają wiary, stanowisko ministra Rouher zachwiane zostało z powodu ostatniej jego mowy (w radzie departamentowej. *Red. Cz.*).

Turyn 30 sierpnia wieczór. *Stampa* zaprzecza pogłosce, jakoby zamierzono nową pożyczkę zaciągnąć. Podczas przyjmowania posła meksykańskiego, tenże wyraził królowi Wiktorowi Emanuelowi życzenie utrwalenia przyjaznych stosunków między obu ludami tego samego szczepu, skoro i rządy ich opierają się na woli ludu, która jest podstawą każdego wolnego kraju. Król wyraził wiarę swoją, że Cesarz Maksymilian, którego on z dawnych czasów ceni, utrwali szczęście poddanych swoich.

Trzecie posiedzenie konferencyi wiedeńskiej niemoże się jakoś zebrać. Już przed czterema dniami tłumaczyła się *Gen. Cor.* brakiem przedstawień ze strony duńskiej; zapowiedziane na wczoraj posiedzenie także chybiło; przyczyna nie jest wiadoma powszechnie, lecz *Gen. Cor.* dodaje, że dzień przyszłej konferencyi nie naznaczony. A tu za dwa tygodnie przypada termin przewidziany w punktach przedugodnych, od którego poczynając, obie strony mogą sobie nawzajem wypowiedzieć zawieszenie broni na sześć tygodni wprzódy: to jest, że jeżeli 15go września pokój nie będzie podpisany, wolno go zaraz wypowiedzieć, a wypowiedziawszy, już w końcu października wojnę rozpocząć.

Układy handlowe między Austryą a Prusami dla przygotowania unii celnej, mają się rozpocząć w Berlinie. Rząd pruski musiałby znaczne poczynić ustępstwa dla doprowadzenia do tego połączenia, a uczynić je tylko za przyzwoleniem Francyi, z którą go wiąże traktat handlowy, będący podstawą całego związku celnego.

Może z powodu braku ważnych wypadków polityki zewnętrznej, świat polityczny francuski zajmuje się mowami pp. Rouhera i Roulanda zapowiadającemi reformy w duchu decentralizacyi. Opinia publiczna raczej w mowach tych dwóch ministrów, jak w mowie p. Persignego, szuka programu rządowego na przyszłość. Zdaniem tych, którzy przywięzują wagę do obietnic ministra stanu i prezesa rady stanu, Cesarz dąży widocznie do „uwieńczenia gmachu“, lecz chcąc aby takowy był silnym, zaczyna od zabezpieczenia podstawy, a nim rozszerzy swobody polityczne u góry, Cesarz postanowił za pomocą decentralizacyi i urządzeń gminnych i departamentowych położyć podwaliny prawdziwej wolności politycznej. Takie nadzieje objawiają się od dni kilku i w dziennikarstwie i w publiczności; *La France* zaś nazywa reakcyjnemi a nie napoleońskiemi zdania wypowiedziane przez ks. Persignego. Ci jednak, co tak różowo patrzą w przyszłość polityczną Francyi, dodają, że aby się ich nadzieje z ściły, trzeba dla Francyi pokoju. Przeważa też przekonanie, nie wiemy o ile uzasadnione, że Cesarz dążąc do reform wewnętrznych, unikać będzie wywołania zawikłań europejskich, a z drugiej strony potrójne przymierze nie odważy się na działanie zaczepne, już dla tego samego, że Rosya, jak to zresztą oświadczyć miał ks. Gorczakow gabinetowi paryskiemu, nie da się do niego nakłonić.

Z wszystkich dzienników francuskich *Opinion Nationale* najlepiej może oceniła zapowiedziane przez pp. Rouhera i Roulanda reformy. Nie szczędzi ona pochwał mowom ich i widzi w nich tylko program, lecz słusznie twierdzi, że aby zmiany te miały rzeczywiste znaczenie, nie dość rozszerzyć atrybucye rad departamentowych i municypalnych, ale trzeba jeszcze i przedewszystkiem, żeby rząd zrzekł się na ich korzyść zarządu spraw miejscowych, a więc nietylko żeby rozszerzył prawo inicyatywy rad, ale żeby oddzielił budżet państwa od budżetu departamentowego i zostawił ten ostatni samymże radom departamentowym, słowem, ażeby korporacye te zamiast doradczego tylko głosu miały głos stanowczy w sprawach miejscowych. Albo takie, mówi *Opinion*, będzie miała znaczenie zapowiedziana ustawa, albo też nie będzie miała żadnego. *Opinion* wzywa w każdym razie kraj do przyjęcia skwapliwie zapowiedzianych reform, bo słusznie dodaje: „Jest zawsze dla narodu coś droższego od praw, o które się upomina, a tem są prawa, których umie używać. A kto umie zużytkować dane sobie prawa, ten przyspiesza nadanie nowych.“

Nim się jednak ziszczą owe nadzieje przyszłości, teraźniejszość dość jest smutną, szczególniej dla dzienników, a mianowicie demokratycznych. Jak wiadomo, *Courrier du Dimanche* został zawieszony, a dziś donoszą, że *Courrier de Saint-Etienne* przestał wychodzić, upadając pod ciężarem wytoczonych mu procesów.

Dzienniki francuskie ograniczają się na powtórzeniu zaprzeczeń obcych dzienników tyczących się małżeństwa ks. Huberta z księżniczką Murat. Zdaje się, że małżeństwo to jest, co najmniej odłożone, gdyż rodzina Muratów wybiera się w podróż do Ziemi świętej. Twierdzą jednak, że idzie tylko o utrzymanie jeszcze przez jakiś czas w tajemnicy (?) tego projektu. Z drugiej znów strony mówią, że ks. Hubert ma wejść w związki małżeńskie z córką króla duńskiego księżniczką Dogmar.

Z Genewy donoszą, że spokojność nie będzie już tam zapewne zakłóconą, jednak przewidują, że wojsko związkowe przez dłuższy czas zajmować będzie miasto. Wielce zatrudnia umysły pytanie, czy Rada związkowa potwierdzi wybór pana Chenevière; zawsze jednak postanowienie Rady uszanowanem zostanie.

Courrier d'Algérie otrzymał ostrzeżenie za doniesienie o nowych rozruchach i zaburzeniach w Algieryi. Tymczasem *Monitor* wieczorny podaje dziś wiadomości z tej prowincyi, które potwierdzają owe doniesienia, donosząc o odnowieniu powstania w kraju Boghar i w lasach Konstantyny. Wojska francuskie wyruszyły przeciw powstańcom. Dzienniki zaś paryskie donoszą, że obóz pod Chalons zwiniętym będzie między 5 a 10 b. m., a to dla tego, że ks. Magenty uda się do Algieryi, aby objąć dowództwo nad wyprawą przeciw zbuntowanym plemionom.

Wiadomości z Tunis pomimo pozornego zawarcia pokoju nie pozwalają także wróżyć rychłego uspokojenia kraju. Czternaście tylko plemion poddało się Bejowi, czterdzieści zaś jest w stanie buntu i domaga się usunięcia Chasnadara. Kilku naczelników powstania, którzy poddali się Bejowi, zostało wymordowanych przez podwładnych niezadowolonych z podpisania pokoju. Mustafa Azus, który podpisał ten pokój, musiał się schronić do Tunis przed zemstą zagniewanych plemion. Niepokój trwa wciąż w Sfax.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Berliin 1 września wieczór. *Provinzial-Correspondenz* mówi: Monarchowie Austryi i Prus chcą utrzymać prawdziwą przyjaźń związkową, przekonani będąc, że na tem własne ich państwa jak i Niemcy zyskać tylko mogą; nadto Austrya tak dobrze bez zazdrości spoglądać może na wzrost potęgi Prus w skutku przyszłego ich stanowiska do nowego Szezwiko-Holsztynu, jak nie będzie kosztować Prusy żadnego przezwyciężenia się, aby wspierać silnie Austryę dla spełnienia zadań niemieckich na Południu i południowym Wschodzie.

Bern 31 sierpnia. Dziś aresztowano w Genewie radcę dawnej rady stanu Fontanel; inne ważne aresztowania mają również nastąpić. Z tego powodu panuje agitacya. Komisarze związkowi zażądali w posiłku jednego batalionu piechoty i dragonów; Rada związkowa uczyniła żądaniu temu zadosyć.

Londyn 1 września. Wiadomości z Nowego Jorku z d. 22 sierpnia mówią: Grant zajął stanowisko w d. 19 sierpnia nad koleją żelazną Weldorską. Napadnięty tam i odparty, stracił 3000 ludzi. Otrzymawszy posiłki, zdobył napowrót dawne stanowisko swoje. Posuwanie się Carlysa sprawiło wielkie wzburzenie w kraju Maryland.

Wiedeń 1 września. W dzisiejszem ciągnieniu losów z r. 1864 padły następujące wygrane: Główna wygrana: serya 3745 Nr 36; druga wygrana: ser. 1082 Nr 61; wygrana 15,000 złr. ser. 3542 Nr. 62; wygr. 10,000 złr. ser. 3280 Nr. 94; wygr. 5000 złr. ser. 3130 Nr 29 i ser. 2060 Nr 93. Inne serye wylosowane 2416, 1752, 922, 814.

Kursa: **Wiedeń** 1 września wieczór. Kolej północna 1940.— Akcye kredytowe 189·20.— Losy z r. 1860 94 90. — Losy z r. 1864 88·70. — Paryż 1 września. Renta 66·65.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Ksawery Masłowski.

W miesiącu Październiku r. b. ukończą się w nowém wydaniu:

A. Mickiewicza Prelekcye literatury sławiańskiéj, tłómaczone przez Feliksa Wrotnowskiego. (1113-2-3)T.

Edycya ta będzie zastósowaną do dzieł Adama Mickiewicza, wyszłych w Paryżu i Lipsku.

Poznań w miesiącu Sierpniu 1864.

Księgarnia ***J. K. Żupańskiego.***

ALEXANDRE STANISLAS WOLFF.

Donne comme par le passé des leçons de français à domicile ou chez lui No 243 au I. dans la cour Place St. Etienne (Plac Szczepański). S'adresser tous les jours de 10 à midi. (1021-3-6) T.

Hotel Rzymski,
(Hôtel de Rome),

„Albrechtsstrasse Nr. 17 w WROCŁAWIU," połączony z nowo urządzoną Restauracyą, w któréj dostać można dobrego Wina, Piwa bawarskiego i dobrze przyrządzonych potraw, poleca

(890-10) ***E. Astel.***

NB. Pokoje po cenie od 10 do 15 srebrnych groszy nadobę.

Chińskiéj Herbaty

w najlepszym gatunku, silnego, prawdziwie delikatnego smaku, otrzymałem świeżą przesyłkę po cenach tanich.

Nazwa „Kwiatowa herbata lub Karawanowa," jest całkiem fałszywą, gdyż ani karawany do nas herbaty nie przywożą, ani młode włokniste białe listki, które i najlichszy gatunek hebaty zawiera, nie są kwiatem. Również nie jest pył w herbacie najgorszą herbatą, lecz często jest ten pył najdelikatniejszym w całéj herbacie, gdyż powstaje z wzajemnego tarcia się pojedynczych listków. Każda próba przekona o szczególnéj jakości mojéj herbaty, sama przez się, bez wszelkiego wychwalania.

Za pobraniem pocztą można odemnie wygodnie herbatę otrzymać od 2 do 6 złr. wal. austr. funt polski.

(1123-1-6) T. ***O. T. Winkler***
we Lwowie pod L. 78, miasto,

Gdy Adolf recte Abraham Izrael Bett przyjmuje na siebie tytuł zastępcy i pełnomocnika spółspadkobierców śp. Izaka Bett, a obecnie wchodzi w układy o wierzytelność roszczoną do pana Władysława Jordana, za granicą bawiącego, z tych przyczyn ostrzegam osoby traktujące z nadmienionym Adolfem Bett, jako tenże nie jest od spadkobierców Izaka Bett ustanowionym zastępcą, że zatem czyny i układy przez Adolfa Bett dokonane nie mogą spółspadpobierców obowiązywać.

Kraków dnia 12 Sierpnia 1864.

(1013--7) **Joachim Frommer,**
w imieniu swojéj żony jako współsukcesorki.

Mężczyzna lat 50, Polak, mający własne utrzymanie, życzyłby sobie wejść w związki małżeńskie z osobą odpowiedniego wieku, którąby mogła mieć na swoje potrzeby kilka set reńskich w. a. rocznie z procentu lub z realności. (1151)

Bliższe porozumienie się może nastąpić listownie pod adresem ***J. K.*** poczta przez Sącz ***Krościenko.***

Za dotrzymanie tajemnicy zgłaszającej się osobie zaręcza się, i dla tego lepiej żeby były listy rekomendowane.

Podpisany, przepędziwszy kilkanaście lat w zawodzie nauczycielskim tak w kraju jako też i z powierzoną sobie młodzieżą za granicą, otworzył na b. r. szkolny, przy ulicy Floryańskiéj, pod Nr. 329 w domu Wgo Westwalewicza,

KONWIKT,

to jest przyjmuje młodzież męzką, uczęszczającą do szkół publicznych, *pod dozór, na mieszkanie, stół i korepetycyę.*

T. (1160-1-3) ***St. Kasprzycki.***

Administracya lasowa Państwa Kąsny Dolnej, zawiadamia Barucha Schlaję, że — ponieważ tenże zakupionych sosen nietylko na terminie ale nawet po upływie półrocznym dotąd z lasu nie wywiózł, czem nietylko przeszkodę w rośnięciu wyrębu ale nawet zalęgnieniem się robactwa nadzwyczajną szkodę sprawił; — dla tego na koszt i niebezpieczeństwo jego usunięcie leżących sosen z lasów tutejszych zarządzonem zostało.

Kąsna dnia 30 Sierpnia 1864 r.

(1156-1-3)

---

22 LATA POWODZENIA
COPAHINE MÉGE p. JOZEAU,

Aptekarza na ulicy St. Quentin N. 22 w Paryżu

Lekarstwo to potwierdzone przez cesarską akademię medyczną, nagrodzone zostało złotym medalem przez szpitale paryzkie. W szpitalach londyńskich również przyjętem zostało. Jest to jedyna preparacya, mająca powierzchowność niezdradzającą tajemnicy, przyjemna dla smaku i łatwa do zażycia. W sześć dni najdłużéj leczy rzeżączki i wszelkie słabości zaraźliwe.

Skład w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego, — w Warszawie: u p. Galle, — i w Wilnie u p. Chrościckiego. (871-10-)

Sto korcy Morawskiej pszenicy „Gółki." która, pomimo klęski na pszenicę, w tem roku wydała plon wolny od śnieci i gnębiącego czerwu, *rekomenduje się do siewu* z udzieleniem bliższych szczegółów przez pocztę Zator pod literą R. P.

W. Gorecki.

(1157-1-3)

Wiadomość dla Lekarzy.
Syrop Dra Forget.

(867-8-)

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.* Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można *w Paryżu* u Dra. Chable, ulica Vivienne, 36; w **Krakowie** u pana *Bruno Miczyńskiego,* w *Warszawie* w składzie materyałów aptecznych p. Galle; we *Lwowie* u p. *Rukera* — w *Wiedniu* w aptece p. *FilipaNeustein,* „Stadt Plankengasse N. 6."

Cierpiący na chorobę ś. Walentego

leczą się przy należytej wytrwałości zupełnie w istniejącym od lat 22 ***Zakładzie ord. Dr. Zwerina w Wiedniu,*** *„Wien Pressgasse Nr. 15."* Przyjmowanie i ordynowanie codziennie od godziny 2giej do 4tej po południu.

(1131-1-3) T.

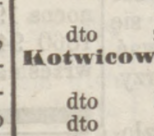
Prawdziwe Ziarna życia,
Dra Franck.

Są to pigułki czyszczące; jedyne lekarstwo tego rodzaju upoważnione we Francyi. Od 70 lat posiada powszechne we Francyi uznanie jako najskuteczniejsze z lekarstw czyszczących. Zażywa się dowolnie na czczo lub po jedzeniu. Metoda użycia dołączona jest do każdego pudełka. Cena 3 franki większych pudełek, mniejsze sprzedają się po półtora franka. (967-4-12)T.

W Paryżu w aptece pana Leroy na ulicy Neuve St. Augustin — w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. *Galle* i *Mrozowskiego*— w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego.*

Zawiadamiam szanownych Rodziców i Opiekunów, że **w Zakładzie** moim **wychowawczo-naukowym,** znajdującym się przy ulicy Szewskiéj pod L. 229 na I. piętrze, nauki **z dniem 1 Września r. b.** się rozpoczynają.

(1090-2-3) ***M. Holska!***



WIELKI SKŁAD
genewskich zegarków kieszonkowych
Karola Hartl,
zegarmistrza w Wiedniu,
Stadt, Gundelhof.

Wszystkie niżéj wymienione zegarki są najdokładniej zregulowane, i dla tego daje się **na jeden rok zaręczenie.**

Nieregulowane zegarki są znacznie tańsze.

Zegarki złote, ze złota Nru 3:

Srebrne Cylindry	na 4 kamienie od złr.	11 —
dto	ze złot. brzegiem . . . od „	12 50
dto	lepsze z odskakującemi klapami . . . od „	15 —
dto	z 2ma kopertami . . od „	15 —
Kotwicowe (Ankry),	srebrne na 13 kamieniach . . . od „	16 —
dto	lepsze na 15 kamieni . . od „	18 —
dto	z 2ma kopertami . . . od „	19 —
dto	lepsze z mocnemi kopertami. . . . od „	22 —
dto	angielskie z kryształowem szkiełkiem. . . . od „	26 —
dto	Ankry dla panów wojskowych, Savonete. . . od „	22 —
dto	lepsze z mocnemi kopertami . . . . od „	25 —
dto	Remontoirs, Savonette, od „	36 —
Złote Cylindry	na 8 kamieni . od „	30 —
dto	ze złotą kapslą . . . od „	38 —
dto	zegarki damskie na 4 i 8 kamieni. . . . . od „	28 —
dto	lepsze ze złotą kapslą . od „	37 —
dto	zegarki damskie z emalią i dyamencikami, złotą kapslą na 8 kamieni . . „	40 —
dto	damskie Savonette, na 8 kamieni. . . . . od „	40 —
dto	lepsze z emalią . . . . od „	48 —
dto	**Kotwicowe (Ankry)** mezkie, na 13 kamieni od „	38 —
dto	lepsze ze złotą kapslą, od „	46 —
dto	Kotwicowe z podwójną kopertą. . . . . od „	56 —
dto	z mocnemi kopertami, od 60, 70, 80, 90 do . . . „	100 —
dto	Remontoirs, z mocnemi kopertami. . . . . od „	150 —
Budziki	złr. 5, z zegarem . . . . . „	7 —

Zegary wahadłowe własnego wyrobu:

Co 8 dni do nakręcania po . .	16, 20 i 22 złr
Bijące godziny i półgodziny po . .	32 i 35 „
Bijące godziny i kwandranse po . .	50 i 55 „
Co miesiąc do nakręcania po . .	28 i 32 „

(1054-6-12) T.

Od d. 5 września począwszy,

codziennie (wyjąwszy soboty i święta) od godziny 8éj z rana do 2 po południu w Składzie towarów w domu pana Gumplowicza

przy Stradomiu pod L. 22, (1087-7.15)T.

publiczna Licytacya

po cenach zniżonych towarów galanteryjnych, przedmiotów toaletowych, wazonów, porcelany i t. p. rozlicznych przedmiotów.

Dr. Frommer's Privat-Heilanstalt in Wien Oberdöbling 248,

10 Minuten von der innern Stadt entfernt,

ist, wie die Maisons de santé in Paris mit *allen Erfordernissen för Heilzwecke* und mit allen *Confort eingerichtet,* und hat die Bestimmung allen jenen Kranken, welchen die erforderliche Pflege in der eigenen Wohnung mangelt, namentlich Kranken aus der Fremde, eine utner aufmerksame ärztliche Uiberwachung und unter der leitenden Behandlung der berühmtesten Ärzte und Professoren der Wiener-Hochschule verlässliche und sorgsame Pflege zu biethen, und deren Genesung auf die *möglichst sicherste Weise* zu erzielen, und zwar in einer Art, dass der Kranke nicht wie in einem Spitale, sondern im *freundlichen Kreise wie im eigenen Hause sich fühle.* Unterkunft finden in derselben Kranke beiderlei Geschlechtes, allenfals auch ihre Angehörigen und auch *Entbindende unter Garantie höchster Verschwiegencheit,* und sind für eine sorgfältige Pflege und Verpflegung, für Medikamente, Bäder, und medikamentöse Bäder, und für Wasserkuren die zweckmässigsten Einrichtungen getroffen. Auskunft ertheilt die Direction der Anstalt Oberdöbling 248.

(1133-1-36)

Bez wszelkich lekarstw! — Zdrowie zupełne przywrócone bez leków, bez czyszczenia i kosztów **REVALESCIERE du Barry z Londynu,** leczy gruntownie niestrawność żołądkową, zapalenie żołądka, bóle kiszkowe czyli morzysko, odchep czyli odbijanie ciągłe, krwawnice czyli hemoroidy, rozdęcia, wiatry, bicia serca, biegunki, czerwonki czyli krwawe biegunki, zawroty, szum i ból uszów, głuchotę, zgagę, uczucie kwasów, skłonność do wozgrzywości, ból głowy i półgłowia, nudności i wymioty po jedzeniu i w czasie ciężarności u kobiet, nadto boleści różne, skłonność do melancholii, kurcze, spazmy, kłócie i kruczenie żołądka, gniecenie żołądkowe, dychawicę czyli astmę, nieżyt czyli zakatarzenie, zapalenie naczyń oddychania, suchoty, dnę czyli artrytyzm, darcie, wyrzuty, skłonności do gruczołowatości, zołzy, suche bóle w kościach, gościec czyli reumatyzm, zimnice wszelkiego rodzaju. macinnice czyli histerye, zakażenia krwi i niedokrwistość, zatrzymywania, zatwardzenia, upławy białe, blednicę, puchlinę, ospałość nielusość. Jest ona zarazem pożywieniem arcywzmacniającem dla dzieci słabowitych, a w ogóle dla każdego wieku. — Bywa co rok do 65.000 uleczeń. (294-69-)

Wyciągi z 60,000 przypadków wyleczenia.

Nr. 52,081: Książe de Pluskow, nadworny marszałek z zapalenia kiszek. — Nr. 62,476: Ste. Romaine des Isles (Saône et Loire). Bogu dzięki! Revalescière du Barry położyła koniec moim 18-toletnim strasznym cierpieniom żołądka, przywracając mi na nowo drogi skarb zdrowia. J. Comparet, proboszcz. — Nr. 50,416: Hr. Stuart de Decies, par angielski, z cierpień żołądka ze wszystkiemi przypadłościami nerwowemi, kurczami i mdłościami. — Nr. 47,421; Panna E. Jacobs na 15-toletnie straszne cierpienia nerwów, niestrawność, hysteryę, i melancholię. — Nr. 49,842: Pani Marya Joly, po 50tu latach niestrawności, zatwardzenia, bólów nerwowych, dławicy, kaszlu, wiatrów, spazmów i mdłości. — Nr. 36,418: Doktor Minster, z kurczów, spazmów, złego trawienia, i codziennych wymiotów. — Nr. 31, 328: P. W. Patching' z hemoroid. — Nr. 46,270: P. Roberts, z wyniszczenia płuc, z kaszlem, wymiotami, zatwardzeniem i głuchotą 25-letnią. — Nr. 48,422 Hrabina de Castle-Stuart, z 9-cioletniej choroby wątroby, nieznośnej drażliwości nerwów i obłąkania. — Nr. 44,816: Ksiądz Archidyakon Aleksander Stuart, z 3-letnich strasznych cierpień nerwowych, reumatyzmu, bezsenności i niesmaku życia. — Nr. 43,810: M. G. Hencke na skrofuły. — Nr. 46,210: Pan Martin, Doktor medycyny, z bolów żołądkowych i drażliwości żołądka, które mu przez 8 lat, po 15 i 16 razy dziennie wymioty sprawiały. — Nr. 46,218: Pułkownik Watsor, z podagry, bolu nerwów, i upartego zatwardzenia. — Nr. 49,422: P. Baldwin, z najzupełniejszego zwątlenia sił i sparaliżowania członków wskutek nadużyć za młodu. — Pan Baron Polentz, Prefekt w Langenau, z upartego zatwardzenia i cierpień nerwowych. — Nr. 48,721: Pan Baron Załuskowski, Jenerał dywizyi, z wieloletnich straszliwych cierpień kanałów trawienia. — Nr. 53,860: Panna Gellard w Paryżu przy ulicy Grand st. Michel 17, z suchot płucowych, po uznaniu jej za niewyleczoną, i że kilka tylko miesięcy do życia jej pozostaje. Więcej wzmacniająca a mniej kosztowna jak czokolada, herbata, kawa, tłuszcz z wątroby miętusa, wynagradza pokarm ten tysiąc razy wartość swoję, w porównaniu z innemi. Rewalescière wyleczyła 60.000 razy, gdzie wszystkie inne środki chybiły. — **Dom du Barry** 77 Regent-Street London i 26 Place Vendôme Paryż; 12, rue de l'Empereur Bruksella, i 2 via Oporto Torino — W pudełkach po 1/2 kil. 5 fr.; 1 kil. 8 fr. 75 c.; 6 kil. 40 fr. 12 kil. 75 fr. — Sprzedaje w **Krakowie:** apt. *Bruno Miczyński,* p. *W. Molędziński* i p. *Karol Rząca* kupiec; — we **Lwowie** apt. *Zygmuut Rucker.* — w **Petersburgu** *Stoll* i *Schmidt, Hardy.*

BIORO KOMISOWE

dawniéj

L. SROCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE,
przy ulicy Floryańskiéj pod L. 335,

poszukuje:

Umieszczenia w domu obywatelskim za Guwernera lub za Buchhaltera do Kantoru lub wielkiego Handlu dla mężczyzny 34 lat mającego, 7ma językami mówiącego. Za najlepszą konduitę ręczy Kantor.

Kamienica piętrowa, na przedmieściu Krakowa z wielkim ogrodem, jest korzystnie do sprzedania, lub przyjmuje się w zamian wieś.

Posadzki dębowe i jaworowe w każdych ilościach do sprzedania. (344-26-)

Willa w pięknem położeniu Krakowa, blisko Wisły, z dwoma domkami i pięknym Ogrodem fruktowym, jarzywnym i wielkim placem na składy, oraz Stajnią i Wozownią, jest z wolnéj ręki do sprzedania.

Rządca dóbr, praktycznie i teoretycznie wykształcony, posiadający umiejętności Cukrownictwa, życzy sobie umieszczenia.

Wieś w Sandeckiem, pod korzystnemi warunkami do sprzedania, składająca się z 330 gruntu ornego, 460 lasu, 30 łąk, pastwisk 18, stawów 17, ogrodu 1½.— Budynki murowane dobrym stanie. Młyn, Tartak, Propinacya niesie 600 złr.

PIWOWAR,

znajdzie miejsce, pod korzystnemi warunkami, w nowo założonym Browarze do robienia piwa mocnego (dubeltowego).

Bliższa wiadomość przy ulicy ś. Krzyża pod L. 420, drugie piętro. (1097-2-3)

Nauka języka francuzkiego.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić szanowną Publiczność, że zwijając Konwikt Panieński — który od lat kilkunastu, a mianowicie we Lwowie przez lat 16 na mocy upoważnienia Wysokiéj Władzy krajowéj utrzymywałam, — poświęcam się nadal wyłącznie udzielaniu nauki języka francuzkiego, jako to: nauki gramatyki, stylistyki, literatury, a zarazem konwersacyi tegoż języka, dla panien początkujących jako też dorosłych, któreby dokładną i zupełną jego znajomość przyswoić sobie chciały, a w nauce tej rozpoczynam kurs w Krakowie z dniem 10 września r. b.

(1162-1-3)T. **Salomea Jordan**
przy ulicy Jagielońskiej Nr. 206 na 1 piętrze.

Do jesiennej kampanii wyrobu wódki potrzebny jest na Ukrainę gorzelny uzdatniony. Odległość od Brodów mil 20. Wiadomość u właściciela hotelu Pollera. (1159)

Abrahám's Porte-Voix
(en Miniature à Paris)

GŁUCHOTA.

Nowo odkryty akustyczny instrument dla cierpiących na słuch, który swoją skutecznością wszystko dotąd wynalezione przewyższa, jest podług ucha zrobiony, ledwo widzialny, gdyż tylko 1 centimetr grubości posiada, a działa bardzo skutecznie, że po zaaplikowaniu go osłabiony organ swą działalność odzyskuje tak dalece, iż głusi mogą wygodnie brać udział we wszelkich rozmowach, przyczem szumienie w uszach zupełnie ustaje; jednem słowem, wynalazek ten zasługuje na powszechną uwagę.

Cena jednéj pary akustycznego instrumentu ze srebra kosztuje . . . . . 8 złr

Taki sam pozłacany . . . . . 11 złr

Z przesyłką pocztową o 10 c. więcéj.

Z rozlicznych świadectw o skutecznośctych małych Instrumentów na Głuchotę załącza się niektóre listy wydane przez osoby, które takowych używały. (1133-4-)T.

Opis i zastosowanie znajduje się przy każdym pudełku. Jest do nabycia w głównym składzie na Galicyę w Aptece „pod Słoniem" p. ***E. Stockmara*** w Krakowie.

Pewien akademik

który słuchając dwa lata wykładów filozoficznego wydziału na uniwersytecie lwowskim, przeniósł się na Wszechnicę Jagiellońską do Krakowa, życzy sobie udzielać lekcyj tak w przedmiotach szkolnych— osobliwie filologicznych,—jakoteż w umiejętnościach tyczących się rozwoju narodowego, a mianowicie literatury. Bliższa wiadomość w Administracyi *Czasu.* (1158)

W Zakladzie gimnastycznym
Nowy Świat N. 7,

rozpoczną się ćwiczenia w dniu 3 Września r. b. o godzinie 4éj po południu. Zapraszając szanowną Publiczność na rozpoczęcie kursu, ogłaszam następujący

Porządek ćwiczeń:

1. Od god. 8 do 9 z rana co dzień szermierstwo.
2. „ „ 9 „ 11 „ lekcye dla panien.
3. „ „ 11 „ 12 „ lekcya dla uczniów zamknięta w Poniedziałki, Środy i Piątki.
4. „ „ 11 „ 12 „ lekcya dla dzieci niżéj lat 10, we Wtorki, Czwartki i Soboty.
5. „ 12 „ 1 godzina do rozporządzenia.
6. „ 4 do 5 po południu, lekcya dla uczniów normalnych. Z tych Oddział I. w Poniedziałki i Czwartki; Oddział II. we Wtorki i Piątki; Oddział III. zamknięty w Środy i Soboty.
7. „ 5 — 6 lekcya dla uczniów od lat 10 do 14, we trzech oddziałach jak N. 6.
8. „ 6 — 7 dla młodzieży dojrzalszéj i mężczyzn, także we trzech oddziałach jak Nr. 6.

Wpisy odbywają się w mieszkaniu mojem przy ulicy Gołębiej pod L. 168 codziennie od 9 do 12éj z rana.

Opłata miesięczna od 2 lekcyj tygodniowych 2 złr. w. a. -- uczniowie wolni od opłaty taksy szkolnéj, tudzież I. i II. oddział uczniów normalnych, płacą tylko połowę, tj. 1 złr. miesięcznie.

Opłata uiszcza się z góry — zniżoną cenę należy uiścić za 5 miesięcy z góry.

Kraków d. 1 Września 1864.

(1155-2-3) T. ***F. Tuszyński.***

BANDAŻ
Elektro-Medyczny.

Wynaleziony przez braci Marie doktorów w Paryżu, zamieszkałych na ulicy Grenelle St. Honoré Nr. 8, za który otrzymali brevet na lat 15, leczy radykalnie wszelkiego rodzaju ruptury. Liczne doświadczenia lekarzy francuzkiego fakultetu dowiodły, że bandaż panów Marie użyteczniejszym jest od wszelkich bandażów dotąd wynalezionych, a to ze względu doskonałego podtrzymywania ruptur znacznej objętości, jak również z uwagi na jego działanie elektro-medykalne, które wybornie leczy tę niemoc. Ściesnia i przyprowadza do normalnego stanu części tworzące rupturę, leczy zaś w bardzo krótkim czasie

Cena prostych bandażów w Paryżu franków 27 podwójnych 44, pępkcwych 44; bandarze dla dzieci. franków 20. — Do każdego dołączona jest metoda użycia. (869-9-)

Dostać można w aptece pana *B. Miczyńskiego* przy ulicy Floryańskiéj, w Krakowie, — w aptece p. **Filipa Neustein,** „Stadt Plankengasse Nr. 6" w Wiedniu; w Składzie materyałów aptecznych p. **Gallego,** w Warszawie, — tudzież u p. **Chrościckiego,** — w Wilnie i **Ruckera** we Lwowie.

Das Beste u. Nützlichste für die Kopfhaare.
1862
Fabrik W. ABT s SCHUTZMARKE Neubau 70.
K. K. A. PRIV. PFERDE KAMMFETTE
WILHELM ABT IN WIEN

von Sr. Kaiserl. Königl. Ap. Majestät durch ein Privilegium ausgezeichnete und medizinisch geprüfte
Pferde-Kammfette
zur Erhaltung und Beförderung der Kopfhaare.

Jede weitere *Anpreisung* ist überflüssig; der höchste *Erfolg,* über welchen viele briefliche *Anerkennungen* und *Dankschreiben* sich in den *Händen* des Gefertigten zu Jedermanns *Einsicht* befinden, ist das beste *Zeugniss.*

(Przez Jego ck. Apostolską Mość przywilejem wyszczególniony i medycznie zbadany *tłuszcz z karku końskiego* do zachowania i wzmocnienia włosów na głowie. Wszelkie dalsze zachwalanie byłoby zbytecznem; uzyskana najnowsza skuteczność, któréj dowodzą liczne w rękach podpisanego znajdujące się listowne uznania i podziękowania, a które każdy przejrzeć może, są najlepszem zaświadczeniem.)

Główny Skład rozsyłający w większych i drobniejszych partyach: w moim salonie fryzerskim, w Wiedniu, *Stadt, verlängerte Kärtnerstrasse 51 i Kärtnerstrasse 53;* fabryka w Wiedniu Neubaugasse N. 70; oraz w *aptece* pana *Molla* „pod Bocianem" Tuchlauben; w aptece p. *Girtlera,* Freiung N. 137; u p. *H. J. J. Bauera,* Goldschmiedgasse Nro 529, w *ck. nadwornym Handlu towarów Norymbergskich* p. *J. Rittera, Haarmarkt* N. 750. — Na prowincyi utrzymują:

w Krakowie KAROL RZĄCA,
we Lwowie p. *Piotr Mikolasch,*

w Bernie p. A. W. Masak apt. — w Reichenbergu p. L. Ehrlich apt. — w Pradze p. J. Fürst apt. pod „Białym Aniołem" — w Peszcie p. Török apt. — w Gradcu p. K. Klechauser, handel pachnideł — w Klagenfurcie p. M. Spieler — w Aradzie p. K. Steigl, fryzyer — w Weronie p. Leopold Münster — w Wiener Neustadt p. Józef Feldberger — w Karlsbadzie p. F. Bauer, pod „Trzema Jagniętami" — w Rabie p. Litzenmeyer apt. (787-9-10) T.

Ceny w małych partyach:

	złr.	kr.
Flakonik czystego napełnionego olejku z tłuszczu karku końskiego	1	—
jako pomada w słoiczkach eleganckich	—	60
kosmetyk większy	—	50
kosmetyk w pudełeczku	—	40
fiksator do wąsów	—	25

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się za przysłaniem należytości i 10 centów za opakowanie, lub za pobraniem pocztą.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 1 wrześ.	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	113
Listy zast. pol. z kup.	98 1/8	97 1/8
Banknoty pol. 100 złr.	442	434
Ruble ros. za „ „	153	151
Talary pruskie 150 .	171	169
Banknoty prus. 150 .	89	88
Srebro nowe austr. .	114	113
Dukaty austryackie .	5 48	5 38
„ holend. ważne	5 47	5 37
Napoleon d'or. . . .	9 26	9 11
Półimperyały rosyj. .	9 48	9 33
Listy gal. nowe z kup.	76 40	75 60
„ „ stare	80 1/4	79 1/4
Oblig. indemn. z kup.	77 1/4	76 1/2
Ak k. g. bez kup. . .	257	255
Wiedeń 1 wrześ. (tel.)		
5% Metaliki	70	95
5% Pożyczka narod.	79	95
Akcye banku wiedeń.	776	—
„ „ kredyt.	188	60
Losy 5% z r. 1860	94	80
Srebro	113	65
Londyn, 10 fnt. szterl.	113	80
Dukat pojedynczy .	5	44

Wiedeń 31 sierp.	żądają	płacą
5% Metaliki na wal. z.	67 40	67 30
5% Pożyczka narod. .	88 90	78 80
„ Metaliki na m. k. .	71 40	71 30
„ Obl. ind. niż. Austr.	89 50	89 —
„ „ „ węgiers.	75 75	74 20
„ „ „ chor. i ban	76 —	75 75
„ „ „ galicyjs.	74 90	74 40
„ „ „ bukowińs.	72 60	72 25
„ „ „ siedmiogr	72 25	71 50
„ Pożycz. n. wenecka	98 —	97 50
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	— —	— —
„ „ „ 10 „	102 50	102 —
„ „ „ 12-mies	— —	— —
„ „ „ losowa.	92 50	92 25
4% Galicyjskie . z. n,	76 40	75 40
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	155 —	154 —
„ „ „ 1854	89 50	89 —
„ „ „ 1860	95 10	95 —
„ „ „ 1864	89 75	89 65
„ Como-Renten .	18 —	17 50
„ Kredytowe . .	128 89	128 70
„ tryest na 4½ %	106 —	105
„ żegl par. na Dun.	86 25	85 75
„ ks. Esterhazego	99 —	98 —
„ ks. Salm . . .	31 —	30 75

		żądają	płacą
Losy ks. Palfy . . .		29 —	28 50
„ ks. Klary . . .		26 —	25 17
„ hr. St. Genois .		26 50	26 —
„ miasta Budy. .		25 75	25 25
„ ks. Windischgr.		19 —	18 50
„ hr. Waldstein .		17 50	17 —
„ hr. Keglevich .		13 25	13 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		778 —	777 —
Zakładu Kredytowego		190 20	190 10
Żeglugi par. na Dunaju		456 —	455 —
Kolei półn. Ferdynan.		193 30	193 20
„ rządowéj fr.-a.		198 —	197 75
„ zachodniéj c. El.		135 75	135 25
„ Pardubickiéj .		122 —	122 75
„ Południowéj . .		246 50	245 50
„ Galicyjskiéj . .		256 75	256 50
Czerniowiec. zwpł. 25%		53 —	52 50
Kursa zagraniczne (4-miesięczne).	Disconto miejsc.		
Amster. 100 złh.	4	99 70	99 50
Augsb. 100 zł. nr.	4	95 90	95 80
Berlin 100 tal. „	4		—
Frankf. n. M. 100	3	96 —	95 90
Hamb. 100 mark.	4	85 40	85 30
Lipsk 100 talar.	4		
Londyn 100 fun.	3	113 80	113 70
Paryż 100 frank.	4	45 25	44 5

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 75	15 70
„ pół korony . .	— —	— —
„ dukaty na wagę	5 44	5 43
„ „ obrączk.	5 43½	5 42½
Złoto al marco . . .	5 45	5 43
Napoleondory . . .	9 16½	9 15
Suwereny	16 05	16 —
Fryderyki	9 70	9 65
Luidory (niemieckie)	9 38	9 36
Suwereny angielskie	11 —	11 —
Imperyały rosyjskie	9 38	9 36
Srebro	113 50	113 25
„ kupony . . .	—	—
Talary związkowe . .	1 70¼	1 69¾
Pruskie bilety kas. .	1 70	1 69½
Lwów 30 sierpn.		
Dukat holenderski .	5 38	5 33
„ austryacki . .	5 42	5 35
Półimperyał rosyjski	9 37	9 23
Rubel srebr. rosyjski	1 79	1 77
Talar pruski	1 71	1 60
Listy gal. b. kup. w. a.	75 58	74 80
„ „ „ „ m. k.	79 29	78 56
Obligi indem. b. kup.	75 43	74 72

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	80 40	79 65
Akc. kol. gal. b. kup.	258 17	255 83
Warszawa 30 sierp.		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	91 33	90 83
„ kupon. „	—	1 66⅔
Listy zast. III ok. „	14 66	14 63
„ kupon. „	—	— 11⅓
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	79 —	78 75
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	88 50	88 50
Wrocław 31 sierp.		
Banknoty austryac. .	89	88½
Polskie bilety bank. .	81 7/12	81 1/12
„ Listy zastaw.	—	78⅞
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 31 sierp.		
Renta 3%	66 35	
Londyn 29 sierp.		
Konsole	89½	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godz. 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*